ROK XIV. Nr. 231 (4194) WILNO, poniedziałek 23 sierpnia 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Pan Prezydent w Wiśle

na uroczystości „Tygodnia Gór"

WISŁA (Pat). Zapowiedź dzisiejszych wielkich uroczystości „Tygodnia Gór" odbywających się w obecności Pana Prezydenta RP. i najwyższych dostojników państwowych ściągnęła do Wisły niezliczone tłumy turystów z całego kraju. Dziś rano pociągami i autobusami przybyło do Wisły około 15.000 osób.

Tuż przed godz. 9 rano na plac przed domem zdrojowym przybył p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki w towarzystwie generałów Narbut - Łuczyńskiego i Zahorskiego oraz wyższych wojskowych.

O godz. 9 nadjechał samochodem z Zameczku P. Prezydent R. P. w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

W chwili gdy P. Prezydent wysiadał z samochodu, salwa 21 strzałów armatnich oznajmiła ziemi cieszyńskiej przybycie Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej. Pan Prezydent przeszedł następnie do parku wystawowego gdzie zbudowano ołtarz polowy i zajął miejsce na podium. Obok zasiadła p. Maria Mościcka. W następnych rzędach zajęli miejsca minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki w towarzystwie generałów Narbut - Łuczyńskiego, Zahorskiego i wyżsi wojskowi. Wartę trzymali harcerze hufca śląskiego. Uroczystą Mszę św. w asyście licznego duchowieństwa odprawił ks. biskup śląski dr. Adamski, który następnie wygłosił okolicznościowe kazanie. Po Mszy św. i modłach zebrany na terenie parku 10 tysięczny tłum odśpiewał „Boże coś Polskę".

Po kilkuminutowym odpoczynku w domu zdrojowym P. Prezydent R. P. i towarzyszący Mu dostojnicy państwowi udali się pod pomnik źródeł Wisły, znajdujący się w samym centrum miasta. Tymczasem przybyła także pod pomnik wycieczka posłów i senatorów R. P. z marszałkiem Prystorem na czele, bawiąca na wycieczce po Śląsku.

Przy dźwiękach Poloneza odśpiewanego przez chór Polaków z zagranicy Pan Prezydent dokonał odsłonięcia pomnika, przedstawiającego młodą dziewczynę śląską z naręczem kwiatów i zbóż na skale nad małym basenem, w którym znajduje się 5 trytonów. Z gardzieli tych trytonów w chwili odsłonięcia pomnika trysnęły fontanny.

Następnie odbyła się wielka defilada, którą przyjmował P. Prezydent R. P. w towarzystwie ministra spraw wojskowych i prezesa Związku Ziem Górskich gen. Kasprzyckiego. Na honorowej trybunie zajęła miejsce małżonka P. Prezydenta R. P. p. Maria Mościcka, wiceminister Bobkowski, ks. biskup dr. Adamski, marszałek Prystor, wojewoda śląski Grażyński, generałowie Narbutt - Łuczyński i Zahorski oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego Pana Prezydenta. Na trybunie honorowej znajdowała się również senatorka Bramowska, góralka z Lublinca, która przybyła w stroju ludowym.

Po zakończeniu defilady P. Prezydent RP. z towarzyszącymi mu dostojnikami udał się na Kubalonkę, gdzie dokonał otwarcia nowo wybudowanego zakładu leczniczo - wychowawczego imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

WISŁA. (Pat). Na wczorajszym posiedzeniu rady naczelnej Związku Ziem Górskich, które odbyło się w obecności pp. min. gen. Kasprzyckiego, prezesa Zarządu Głównego, min. Poniatowskiego i wicemin. Bobkowskiego, wiceprezesa Zarz. Gł., drugi wiceprezes prof. dr. W. Goetel odczytał sprawozdanie z działalności Zw. Z. G. za rok 1936-37

Zjazd organizacyj wiejskich OZN. w Brześciu

BRZEŚĆ N. BUGIEM. (Pat). W Brześciu n. Bugiem odbył się Poleski Zjazd Okręgowy organizacyj wiejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego, w którym wziął udział **gen. Andrzej Galica.**

Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w miejscowym kościele parafialnym, po czym uczestnicy przemaszerowali ulicami miasta i u zbiegu ulic Unii Lubelskiej i Kościuszki przedefilowali przed gen. Galicą i prezydium okręgu poleskiego OZN. Defilowało około 2 tys. delegatów ze wszystkich powiatów woj. poleskiego.

Obrady rozpoczęły się inauguracyjnym przemówieniem przewodniczącego okręgu poleskiego OZN. **dyr. Henryka Trębickiego.** Po odegraniu hymnu narodowego zabrał głos gen. Andrzej Galica, który wygłosił przemówienie. Następne przemówienie wygłosił dyr. Trębicki, wskazując na najbliższe i najważniejsze zadania, stojące przed OZN. na Polesiu. Po tym zabierali głos przedstawiciele poszczególnych powiatów. Przemawiali: **dyr. Kozłowski, p. Szyszko, Henryk Skirmuntt, Jan Jełowicki i Jędrzejczak.**

Po przemówieniach gen. Galica podał skład mianowanych przewodniczących okręgu i powiatów, po czym zjazd uchwalił wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego oraz premiera Składkowskiego i szefa OZN. płk. Koca.

W przeddzień zjazdu odbyła się w Brześciu n. Bugiem konferencja prasowa dla przedstawicieli pism z 5 województw: **wileńskiego,** nowogródzkiego, białostockiego, wołyńskiego i poleskiego. Na konferencji tej delegat biura propagandy OZN. wygłosił referat, a następnie udzielał wyczerpujących informacyj na wszelkie pytania, jakie stawiali mu dziennikarze w bardzo obszernej dyskusji.

Sowiety zachęcają marsz. Czang-Kai-Szeka do wojny

i obiecują pomoc

TOKIO (Pat). Dziennik „Hoczi — Szimbun" donosi, że Sowiety ze względów taktycznych unikają otwartego wypowiadania się w sprawie konfliktu chińsko - japońskiego, lecz poufnie za pośrednictwem sowieckiego ambasadora w Nankinie Bogomołowa zachęcają marszałka Czang Kai Szeka do podjęcia działań wojennych przeciwko Japonii. Sowiety obiecują Chinom pomoc wojskową w postaci dostaw amunicji i przysłania lotników. Dziennik donosi poza tym, że gen. Blucher odwiedził ostatnio Mongolię zewnętrzną.

Kilkanaście samolotów sowieckich wysłano już do Nankinu wraz z oficerami lotnikami republiki buriacko—mongolskiej. Samoloty te już miały brać udział w walkach z Japończykami.

Ewakuacja więźniów z Ward Road

SZANGHAJ, (PAT). — Ewakuacja więźniów z wielkiego więzienia Ward Road została przerwana na skutek sprzeciwu japońskich władz wojskowych, obawiających się, aby zwolnieni więźniowie nie powiększyli szeregów wolnych strzelców. Dotychczas zwolniono jedynie 500 więźniów. Władze koncesji międzynarodowej mają jutro zdecydować o losie pozostałych 5,400.

Zbombardowanie Czaharu

TOKIO, (PAT). — Dziennik „Asahi" donosi, że samoloty japońskie bombardowały wczoraj skupienia wojsk chińskich, które wkroczyły ostatnio do północnego Czaharu wbrew istniejącym chińsko-japońskim układom wojskowym. Zbombardowano siedzibę dowództwa 145 dywizji chińskiej oraz siedzibę władz prowincjonalnych Czaharu. Inne samoloty dokonały nalotu na m. Houailai, gdzie zbombardowano siedzibę dowództwa 15 dywizji chińskej oraz koszary.

Rząd nankiński współpracuje z komunistami

TOKIO, (PAT). — Agencja Domei donosi z Szanghaju, że znany przewódca komunistów chińskich Czi-Tsu-Szien został przedterminowo wypuszczony z więzienia. Koła japońskie upatrują w powyższym fakcie dowód, że pod pozorem „wzmocnienia antyjapońskiego frontu ludowego" rząd nankiński zmierza do współpracy z komunistami, z czego wynika współpraca z Sowietami.

Koło Nankinu zniszczono 13 samolotów chińskich

TOKIO, (PAT). — Admiralicja komunikuje, że w sobotę wodnosamoloty japońskie obrzuciły bombami lotnisko w Keinkiao na północny zachód od Szanghaju. Zrzucono 10 bomb, które spowodowały pożar hangarów i przyległych budynków. Podczas sobotniego bombardowania lotnisk w Jang-Czou i Czu-Czou w pobliżu Nankinu zniszczono dwa hangary i ponad 13 samolotów chińskich. — Jeden samolot chiński został strącony podczas walki powietrznej.

Ub. nocy silny oddział chiński usiłował zaskoczyć Japończyków na froncie szanghajskim, lecz został odparty celnym ogniem artyleryjskim.

82 dywizja chińska zajmuje północny odcinek frontu szanghajskiego, 87 zaś dywizja odcinek wschodni i walczy w dzielnicy Putung wraz z 59 dywizją chińską. Chińczycy wciąż usiłują nacierać na wojska japońskie, lecz zdolność bojowa Chińczyków jest poważnie osłabiona przez działania japońskiego lotnictwa.

Wodnosamoloty japońskie korzystając z pełni księżycowej, w nocy z piątku na sobotę zbombardowały lotnisko chińskie w m. Kiukiang na południe od Szanghaju i pomimo ostrzeliwania przez okręty chińskie stojące na kotwicy w pobliżu Kiukiang pomyślnie powróciły do swej bazy.

Kronika telegraficzna

— **Stan zdrowia regenta Węgier** Horthyego nie uległ dużym zmianom. Temperatura wynosiła wczoraj wieczorem 39,1. Chory spędził noc spokojnie. Ogólny stan samopoczucia zadowalający.

— **Kemal Ataturk** wraz z członkami gabinetu i szefem sztabu generalnego powrócił z manewrów do Stambułu. Wieczorem odbyło się posiedzenie gabinetu na którym omawiana była sprawa działalności tajemniczych łodzi podwodnych atakujących statki po przejściu cieśniny Dardanelskiej.

Pocisk w centrum koncesji międzynarod. w Szanghaju

SZANGHAJ, (PAT) .— Wczoraj z rana wybuchł pocisk artyleryjski w samym centrum koncesji międzynarodowej. Nie wiadomo czy pocisk jest pochodzenia chińskiego, czy japońskiego. O świcie wznowiła się gwałtowna kanonada artyleryjska. Baterie chińskie intensywnie ostrzeliwują konsulat japoński. Jeden z pocisków trafił w stocznię, będącą własnością brytyjskiej izby handlowej.

Zamiast spadochronów... sztylety

SZANGHAJ (Pat). Władze chińskie i międzynarodowe zdecydowały się przeprowadzić ewakuację więzienia Wardroad, w którym znajduje się 6.200 przestępców. Więzienie to położone w dzielnicy Yang Tse Pu było już kilkakrotnie bombardowane. Zagrażają mu również szalejące na sąsiednich ulicach pożary. Więźniowie zostaną zwolnieni i ewakuowani ze strefy działań nieprzyjacielskich.

Chiński Czerwony Krzyż



Sanitariusze wojsk chińskich pod dozorem lekarzy nakładają opatrunek rannym żołnierzom

Poszukiwania Lewoniewskiego

MOSKWA (Pat). Agencja Tass komunikuje, że lotnik amerykański Mattern poszukując samolotu Lewoniewskiego, wystartował z Fainbanks na Alasce i leciał wzdłuż 148 południka ponad Oceanem lodowatym aż do 75 stopnia szerokości północnej, skąd wrócił wzdłuż 150 południka, badając wybrzeże aż do, przylądka Barrow. Poszukiwania były bezowocne.

Ekspedycja Wilkinsa wylądowała w Fort Smith. Samolot (pilot Graczjański) wylądował w m. Kresty na rzece Piassina.

Inne loty nie odbyły się z powodu złych warunków atmosferycznych. Łamacz lodów Krassin znajduje się w odległości 13 km od przylądka Barrow. Lody nie pozwalają na dalsze zbliżenie się do lądu i na zaopatrzenie samolotu Zadkowa w paliwo.

Lotnictwo i okręty

mają b on ć statków francuskich

PARYŻ, (PAT). — Ministerstwo marynarki komunikuje, że francuskie okręty i lotnictwo morskie otrzymało dn. 22 kwietnia br. rozkaz udzielenia ochrony w wypadku ewentualnych napaści francuskim statkom zarówno na pełnym morzu jak na terytorialnych wodach francuskich. Jeśli okręt dopuszczający się napaści otworzy ogień w kierunku statku francuskie okręty winny natychmiast odpowiedać ogniem.

Polska — Niemcy 72:96

Kucharski przegrał

W drugim dniu międzypańslwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy, publiczność wypełniła wszystkie miejsca Stadionu Wojska Polskiego.

Niestety zdołano rozegrać zaledwie dwie konkurencje, w toku trzeciej konkurencji spadł ulewny deszcz, który przerwał zawody. Woda pokryła bieżnię warstwą kilkucentymetrową.

Program niedzielny rozpoczął się od biegu na 400 mtr. z płotkami, w którym startowali Niemcy: Hoelling i Grashof oraz Polacy: Kostrzewski i Gąssowski. Gąssowski wszedł na miejsce wyznaczonego pierwotnie Niemca, dzięki swym wspaniałym wynikom, uzyskanym wczoraj Zwyciężył Hoelling w czasie 54,2 sek., drugi Grashof 55,5 sek., trzeci Gąssowski 56,2 sekg., czwarty Kostrzewski 56,7 sek.

Po tej konkurencji punktacja drużynowa brzmi 57:47 pkt. dla drużyny niemieckiej.

W biegu na 1500 mtr. niespodziewanej porażki doznał Kucharski, przegrywając bieg do biegacza niemieckiego Schaumburga — czas 3:53,2 min. Drugi Kucharski, który kończy bieg w stosunkowo słabym czasie 3:58,5 min. Trzeci Soldan — 4:01,2 min. Czwarty Ill — 1:04,6 min.

Punktacja 62:52 pkt. dla Niemiec.
ciejsdcw,oe...,cn. I mfw m bmbmbmbmb

Skok wdal nie został dokończony z powodu deszczu. Zawodnicy mieli każdy po trzy skoki. Po trzeciej kolejce prowadził najlepszy skoczek Europy, Niemiec Long, wynikiem 743 cm., przed Hofmanem — 703 cm., trzecim był Hanke 699 cm., czwartym — Leichum 686 cm.

Po godzinnej przeszło przerwie, spowodowanej ulewnym deszczem wznowiono rozgrywki w meczu Polska — Niemcy.

Walki toczyły się w warunkach anormalnych. Kilka konkurencyj skok wzwyż, sztafeta i kula odbyły się przy zapadających ciemnościach. Bieg na 200 mtr. nie doszedł do skutku, gdyż woda zalała tory. Sprowadzone pompy strażackie dla odciągnięcia wody z bieżni niewiele pomogły. Bieżnia w czasie biegu na 5 klm. i sztafety stała pod wodą.

Niedzielny dzień zawodów zawiódł wszelkie oczekiwania i przyniósł nam same porażki z wyjątkiem biegu na 5 klm., w którym zwyciężył Noji po wspaniałej walce i w pięknym stylu.

Dokończono skok wdal. Zwyciężył Long wynikiem 743 cm., na drugie miejsce przesunął się drugi Niemiec, Leichum — 712cm., na ostatnich dwuch miejscach — Polacy: Hofman 703 cm. i Hanke — 699 cm.

W rzucie oszczepem pierwsze dwa miejsca wywalczyli Niemcy — 1) Laqua 60,76 m., 2) Boeder 55,90 m. Nasi miotacze rzucali słabo. Trzecie miejsce zajął Turczyk wynikiem 55,60 m., 4) Gburczyk 46,50 m. (Czy nie lepiej rzuciłby Wojtkiewicz!).

W skoku wzwyż, który rozegrano w zupełnych niemal ciemnościach, znowu dwa miejsce miejsca przypadły zawodnikom niemieckim: 1) Weinkoetz 180 cm., 2) Gemehrt 180 cm., 3) Chmiel, który zastąpił Hofmana, 175 cm., 4) Kalinowski 170 cm.

W kuli zwyciężył świetny zawodnik niemiecki — Woellke wynikiem 15,69 m. Gierutto rzutem 14,56 m. wysunął się na drugie miejsce przed Trippego — 14,42 m., czwarty — Tilgner 14,02 m.

W sztafecie 4 razy 400 m. zwyciężyła drużyna niemiecka w czasie 3:20 min., przed sztafetą polską 3:25,4 min. Fatalna zmiana pałeczki pomiędzy Biniakowskim a Gąssowskim przyczyniła się do naszej porażki.

Wśród zapadających ciemności rozpoczął się bieg na 5 klm. Biegli w tej konkurencji Niemcy — Syring i Eitel oraz Polacy — Noji i Duplicki. Pierwszy na metę wpadł Noji w czasie 15:26 min., 2) Syring 15:28,6. Trzecie miejsce wywalczył Duplicki — 15:35,6 min. 4) Eitel 15:46,4 min. Ostatnia konkurencja była jedynym dla nas jasnym punktem niedzielnych zawodów.

Poza tym Niemcy, którzy walczyli na kilku frontach, zwyciężyli: Belgię 112:74, Holandię 58:34, Austrię 118:77 i Czechosłowację 129:79.

Jak widzimy z wyników, niemiecka lekkoatletyka triumfowała na wszystkich frontach międzypańslwowym.



Fragment z biegu na 10 klm., w którym zwycięzcą został Noji, przecinając taśmę w czasie32,08 sek. Noji biegnie jako 3-ci

Święto żołnierskie dywizji litewsko-białoruskiej

SŁONIM, (PAT). — Dywizja litewsko-białoruska obchodziła swe wspólne święto żołnierskie.

Uroczystość rozpoczęła się żałobnym nabożeństwem. Na poligonie obozu ćwiczeń, o godz. 19 zebrała się cała dywizja, by oddać cześć bohaterom poległym w 1919 i 1920 r. Uroczystość oddania hołdu poległym odbyła się bardzo uroczyście przy akompaniamencie fragmentu walki.

Dzień 22 sierpnia rozpoczął się mszą św. polową przy udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i społeczeństwa pobliskiej okolicy. Po nabożeństwie odbyła się dekoracja odznakami pułkowymi oficerów, podoficerów oraz strzelców odchodzących w niedługim czasie do rezerwy. Potem dowódca dywizji przyjął defiladę od wszystkich oddziałów, która wypadła imponująco. Następnie odbył się wspólny obiad żołnierski. Wśród braci żołnierskiej zasiedli dowódca dywizjii, wicewojewoda nowogródzki, przedstawiciele władz samorządowych i przedstawiciele ziemi nowogródzkiej. Popołudniu urozmaicona zabawa żołnierska a wieczorem zabawa oficerska zakończyła święto pułków litewsko-białoruskiej dywizji przy wspaniałej w obu dniach pogodzie.

Min. Sandler przybywa do Warszawy

WARSZAWA (Pat). W dniu 25 b. m. przybywa do Warszawy z oficjalną wizytą szwedzki minister spraw zagranicznych dr. Rickard Sandler w towarzystwie sekretarza generalnego szwedzkiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Guenthera. Pobyt ministra Sandlera potrwa trzy dni.

* * *

Sandler Rickard Johanne, minister spraw zagranicznych Szwecji urodził się w r. 1884 w Torsaker, ziemi Gaevleborgs w rodzinie nauczyciela ludowego, później lektora szkoły ludowej.

Już od wczesnej młodości Sandler zetknął się bliżej w domu rodzicielskim z nowoczesnymi dążeniami nad podniesieniem oświaty ludu i rozwijającym się ruchem robotniczym. Zadanie swojego życia dzieli między politykę a pracę nad oświatą ludu

W czasie i po ukończeniu studiów uniwersyteckich, uwieńczonych licencjatem z geografii, naucza Sandler jako nauczyciel wyższych szkół ludowych w Hola i Brunnsvik. W okresie tym podejmuje inicjatywę związku oświaty robotników, którego prezesem pozostaje nawet piastując stanowisko członka rządu i którego pełną wagi działalność zawsze popiera. Sandler interesuje się żywo pedagogiką i jest chtenie słuchanym popularnym wykładowcą, przede wszystkim w dziedzinie statystyki i ekonomii. Szczególną troskę poświęcił sprawie wykształcenia muzykalnego ludu i zajmuje stanowisko honorowego prezesa akademii muzycznej.

Praca polityczna jednak porwała go do większych zadań. Od 1912 r. należy do Riksdagu. Po krótkim okresie piastowania stanowiska naczelnego redaktora „Ny Tid“ (Nowe Czasy) mianowany zostaje podsekretarzem stanu u Thorssona w gabinecie Edena, aby potem zostać ministrem bez teki w gabinecie Brantinga 1920. Następnie funkcjonuje jako min. skarbu 1920 oraz min. handlu 1924-25. Z chwilą śmierci Brantinga 1925 stoi na czele rządu. Jesienią 1922 obejmuje stanowisko ministra spraw zagranicznych w gabinecie p. A. Hansona, stanowisko, które z przerwą latem 1936, piastuje nadal. W Genewie dzięki rzeczowej i bystrej współpracy w debatach zdobył sobie bardzo poważne stanowisko. W 1934 był przewodniczącym zgromadzenia Ligi Narodów, a w 1936 przedstawicielem Szwecji na Radzie Ligi Narodów.

Skoczył z wieży Eiffla

PARY, (PAT). — Wczoraj wieczorem nieznany osobnik skoczył z II piętra wieży Eiffla, spadł na I piętro i poniósł śmierć na miejscu.

Nożycami przez prasę

Wojsko prywatne czy obrona narodowa

W związku z alarmem, jaki czyniła prasa z powodu rzekomego przymierza zaczepno odpornego Strzelca z ZNP., którego najjaskrawszym przejawem miał być przymus organizacyjny prenumeraty: „Dziennika Porannego“ zamieściliśmy w ubiegły poniedziałek wywiad z p. sen. Dobaczewskim, zaprzeczający prawdziwości pogłosek o przymusie prenumeraty.

„Słowo“ w piątek z tej racji zarzuciło nam że nie dość uważnie czytamy „Dziennik Poranny“ gdyż w numerze z 12 bm, była tam przytoczona treść odnośnej uchwały Strzelca.

Korzystając z cennych rad „Słowa“ przestudiowaliśmy powtórnie oba wydania „Dziennika Porannego“ z dnia 12 b. m. prowincjonalne i stołeczne, ale mimo to uchwały o obowiązku prenumeraty tam nie znaleźliśmy.

Sprawę wyjaśnia zresztą sam dziennik w artykule wstępnym z dnia 20 bm. gdzie istnienia jakichkolwiek uchwał tego rodzaju zaprzecza.

Sumując wszystkie te fakty, dochodzimy do wniosku, że zamieszczony przez nas wywiad z pułk. Dobaczewskim, jeżeli chodzi o prawdziwość i źródłowość jego treści, w niczym nie został podważony, a zarzut nieuważnego czytania prasy nie nas powinien dotyczyć. **Pel-mel.**

W Hiszpanii

WALENCJA (Pat). Ministerstwo obrony narodowej komunikuje, że na froncie północnym wojska gen. Franco zajęły Vega, lecz poniosły ciężkie straty podczas natarcia na Onteneda Arcena. Wedle zeznań jeńców, na froncie tym walczą 4 dywizje włoskie.

Na froncie Teruel wojska rządowe na skutek gwałtownego uderzenia przeciwnika, wycofały się w kierunku Hoya Guemada.

SEVILLA (Pat). Gen. Gueipo de Llano oświadczył przez radio że na froncie Santander wojska gen. Franco zajęły miejscowości Selaya, Onta Veda, Santa Maria, Santa Cruz oraz villa Carriedo.

Villa Carriedo odległa jest o niespełna 30 km. od Santander. Natarcie powstańców nie natrafia na poważny opór z powodu zdemoralizowania przeciwnika.

„Armuro“ storpedowany na wodach tureckich

STAMBUŁ, (PAT). — Dochodzenie w sprawie storpedowania hiszpańskiego statku rządowego „Armuro“ ustaliło, iż storpedowanie nastąpiło na tureckich wodach terytorialnych. „Armuro“ leży na bardzo znacznej głębokości i przypuszczalnie nie będzie mógł być wydobyty. Załoga statku przybyła dziś do Stambułu. Charge d'affaire rządu Walencji ma wyznaczoną na jutro doniosłą konferencję z tureckim min. spr. zagr. Ruszdi Arasem. Rząd turecki przygotowuje zarządzenia, mające na celu zapewnienie wolności żeglugi na tureckich wodach.

Scheweningen — cząstka Gdyni

Na to Pan Bóg dał niedzielę
By po tygodniowym trudzie
Pomodliwszy się w kościele
Napili się wódki ludzie — tak mówi piosenka, ale my inaczej wykorzystujemy ten dar Boży i skrzyknąwszy „małe ale dobrane towarzystwo“ składające się z pięciu tylko „sailors'ów“ (z ang. żeglarzy) rwiemy do Hagi.

W pociągu starym zwyczajem wypatrujemy jakąś możliwszą Holenderkę, ponieważ na ogół niewiasty tej nacji pięknością nie grzeszą, i zaczynamy rozmowę, podczas której zwykle stwierdzamy, zupełny brak wiadomości o Polsce i Polakach[1]). Rozmowy prowadzone są przeważnie po niemiecku i rzadziej po francusku, bo tym językiem włada b. niewiele Holendrów. Po godzinnej jeździe już jesteśmy w Hadze i mkniemy tramwajem do Scheweningen przedmieścia Hagi, położonego na brzegu morza, gdzie znajduje się wszechświatowej sławy plaża i kasyno oraz nieduży port.

Dwadzieścia minut trwa ta naprawdę rozkoszna jazda przez b. czyste miasto pełne ogrodów i oto dojeżdżamy do kasyna. Wspaniały gmach i plaże przed nim są zatłoczone ludźmi, a na ulicy stoi wiele pięknych aut.

Idziemy w lewo piękną promenadą wzdłuż plaży spoglądając z podziwem na wzburzone tego dnia morze, do którego stęskniliśmy się już bardzo przez te kilka dni postoju w porcie Amsterdamu. Na brzegu można zaobserwować publiczność różnorodną od tej przed kasynem, gdzie plaża jest słono płatna, aż do tej, która używa słońca i wody na zupełnie bezpańskim brzegu morza.

Skręcamy do portu i choć wiedzieliśmy, że stoi tu polska flotyla dalekomorskich połowów, serca biją nam żywiej na widok lugrów stojących w szeregu pod polską flagą. Idąc wzdłuż nabrzeża znajdujemy Ognisko marynarza polskiego, gdzie trafiamy na wielkie święto. Jest tu p. Babiński minister pełnomocny w Hadze oraz 39-ta warszawska harcerska drużyna żeglarska, która kajakami przybyła na Jamboree. Przy stole wywiązuje się ożywiona rozmowa, podczas której dowiadujemy się wiele ciekawych danych z życia tej grupy Polaków na obczyźnie. Bazę tę utrzymuje polsko-holenderskie Towarzystwo Okrętowe Dalekomorskich Połowów „Mewa“, mające 51 procent kapitału polskiego i 49 procent kap. holenderskiego. Załoga polska[2]) składa się ze 125 marynarzy, 5 majstrów i 10 sieciarek. Holendrów zaś jest 105. Tabor flotyli stanowi 15 lugrów. Na każdym z nich pływa załoga od 15 ludzi 7—8 Polaków i 7—8 Holendrów. Szyprami są w większości wypadków Holendrzy, a nasi dopiero praktykują przy nich, bo choć w nawigacji dorównują im w zupełności, to jednak muszą się jeszcze dobrze nauczyć wyszukiwania ławic śledziowych.

Tabor bazy stanowią lugry o pojemności 110—120 ton, a tylko jeden większy ma 210 ton pojemności. Każdy ma żagle i prócz tego motor Diesla o sile 50-75 HP. Wszystkie one zostały zakupione w Holandii, a obecnie jeszcze jest w budowie 5 obstalowanych nowych z tego 2 w Gdańsku, a 3 w Niemczech.

Od 15 maja do 15 stycznia sezon połowu, podczas którego lugry wychodzą w morze do 59° szer. półn. i pozostają tam aż do napełniania wszystkich beczek. Przeciętnie jeden pobyt w morzu trwa 2—3 tyg. Jeżeli lugar nie wróci po 6 tyg. to w bazie uważają go za stracony. Każdy z nich posiada radioodbiornik, a baza codzień o godz. 8 nadaje wiadomości dla swoich statków.

Sieci stawia się w ten sposób, że wypuszcza się je z boku lugra obciążone u dołu, a jednocześnie z dziobu linę z pływakami, do której się sieć przywiązuje. Jednorazowo zarzuca się 3—5 km. sieci, a połów jednego zarzucenia sięga 240 beczek = 24 tys. kg (po 100 kg — beczka).

Śledzie złowione od razu na pokładzie są patroszone, czyszczone i pakowane w beczki, które po przybyciu do portu są dopełniane, ponieważ śledzie zlegają się. Postój w porcie trwa 48 godzin, bo tyle jest potrzebne dla wyładowania i załadowania.

Śledzie z połowów majowych i czerwcowych są tak delikatne, że nie znoszą transportu i wobec tego są sprzedawane na miejscu, a dopiero plon dalszych połowów wysyłany jest berlinkami do Rotterdamu lub Amsterdamu, a stamtąd zabierają go do Gdyni polskie statki jak „Śląsk“, „Cieszyn“ i t. p.

Od 15 stycznia do 15 maja lugry stoją w Gdyni, a załoga ich przechodzi specjalne kursy w Szkole Morskiej. Marynarze nasi, w ogromnej większości Kaszubi, chwalą swoją służbę, choć jest ciężka. Zarobki ich wahają się od 7—8 guld. tygodniowo (chłopiec okrętowy), do 38 guld. (szyper) co wynosi plus minus od 21 do 114 zł. Całość załogi znajduje się pod troskliwą opieką T-wa „Mewa“ i międzynarodowego towarzystwa opiekującego się marynarzami „Apostolatus Maris“.

Obiad mija b. szybko i wesoło, po czem zwiedzamy lugry i oto już wracamy do Hagi.

Wysiadamy koło pałacu Międzynarodowego Trybunału Pokoju i podziwiamy go niestety tylko z zewnątrz, bo odbywa się obecnie sesja: potem oglądamy jeszcze parę zabytków, gawędzimy z policjantami przed pałacem królowej i oto już jedziemy z powrotem w kierunku Amsterdamu, wywożąc z Hagi jak najlepsze wspomnienia tego czystego, ukwieconego miasta, które jest dla Holandii i Amsterdamu tym, czym Waszyngton dla U. S. A. i New Yorku. Wysiadamy jeszcze na chwilę w Leiden, gdzie oglądamy piękny, stary uniwersytet i wracamy na statek, gdzie odbywa się ognisko, a potem dancing przy dźwiękach patefonu.

W poniedziałek jadę jeszcze, tym

[1]) Wiedzą tylko coś nie coś o Kiepurze i Krynicy.

[2]) którą dowodzi p. mjr. Rafał Krywko.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

SZMONCES

dobrze się zasłużył językowi literackiemu

Jak wiadomo, Karol Irzykowski opublikował niedawno artykuł w sprawie udziału Żydów w literaturze polskiej. W artykule tym znajduje się pogardliwy passus o szmoncesie, passus, za którym kryje się — moim zdaniem — banał rozposzechniony, złośliwy i zasługujący na sprostowanie w opinii dobrze myślących miłośników literatury. Nim się o to pokuszę, proszę mi wybaczyć, że sięgnę — jako, że w teoretycznych rozważaniach i artykułasach żadnej rutyny nie posiadający — do wspomnień.

Przypominam sobie nasze dawne, za miłościwie dominujących „Żagarów" nocne rozmowy, z których niestety tak rzadko tylko mogłem korzystać. Przypominam garstki poetów marzenia wspólne, ambicje awangardowe, językowe zwłaszcza...

Żeby język myślom...
„ „ giętki... i t. d.

Te właśnie — językowe — ambicje były mi szczególnie bliskie i drogie. Jako wolontariusz literatury parając się z wierszykami satyrycznymi tudzież parodią, pastiszem et co, tę stronę warsztatu i rzemiosła poetyckiego najlepiej rozumiałem. Być może były to ambicje ograniczone (do faktury), jak to lubiał zarzucać młodej poezji właśnie Irzykowski. Gdybym miał lutnię Kadena, chętniebym tu zaraz wyśpiewał, że na jego — Irzykowskiego — książkach sylabizować literaturę się uczyłem. Gdy więc pisząc o Żydach przytacza tych którzy go literacko zapłodnili i jeszcze dodaje: „chyba wielu literatów polskich ma podobne stosunki", to zaryzykuję śmieszność w stylu bajek o koniu (słoniu?) i żabie — i własną, mało Achillesową piętę podstawię.

Do kogo w Polsce ma iść po naukę satyryk początkujący? Do Kleszczyńskiego, Nowaczyńskiego, Wroczyńskiego, czy może do jeszcze dokładniej przebrzmiałych? „Arką przymierza między dawnymi a nowymi laty" w tej branży był Lechoń. Ale ten już się hodował na kabarecie, więc i na szmoncesie. Tak jak i Boy. (Tu pierwsza uwaga: baczny na kariery bywszych szmoncesiarzy: — oficjalny, uroczystościowy leib-poeta, oraz znakomity tłumacz, ambasador kulturalny Wielkiej Sojuszniczki, wirtuoz języka...). Dadej coraz młodsi — Tuwim, Słonimski, Hemar, Gałczyński, Świnarski, Karpiński... Wszyscy bez wyjątku przeszli przez kabaret, płodzili piosenki, a od piosenek do wierszyków groteskowych, a od groteski do tajemnic języka, wirtuozerii, alchemiii, poezji... Jedni udatniej, inni mniej udatnie; nie chcę tu nikomu wystawiać cenzurek. Powtarzam — Interesowały mię zawsze sprawy języka. Giętkość, muzykalność, plastyka, ekonomia, zasięg skojarzeniowy — z tego punktu widzenia. Więc oczywiście wielki mag Tuwim, który o zieleni może nieskończenie. Więc — jeśli rozważać czystość i ekonomię mowy — Słonimski, a zwłaszcza Hemar. Sami „szmoncesiarze"! Ale jakie wspaniałe mają rezultaty, właśnie językowe. Myślę, że Hemar mógłby się reklamować jak „Fumigatore Cimex": — za każde w grubym jak wiadomo „Koniu trojańskim" znalezione słowo niepotrzebne, nieistotne, słowo — podpórkę dla wywatowania rytmicznego, albo rymu, za każde takie znalezione słowo-patorzył płaci się dolara!

Przyznam, że tego talentu skutecznej i ekonomicznej prostoty zazdrościłem „szmoncesiarzom" najbardziej. Nie pomysłów, nie „sposobów", ale właśnie gładkiego jędrnego języka, w którym tak dobrze umieli zawsze rzecz swą wyprowadzić. W czasach kiedy udawałem Żyda (i to bezkarnie, o sielankowe wspomnienia!...) źródło tego szczegółowego przywileju było jakoś lepiej zawoalowane. Mówiło się „talent" i koniec. Irzykowski krzyczał przeciw „talentystom", „talentyści" przygważdżali go nowym szmoncesem i „dobrze jest". Znacznie gorzej jest dzisiaj w erze—uczciwszy uszy—Pietrkiewiczów, Łaszowskich i całej tej rozpętanej marcyny, która dziś rwie do piórka i do biurka, po sławę, ostrogi, oraz rząd dusz. Rozważając tych panów ściśle i „li-tylko" językowo, czadzieje człek i czarno zaczyna patrzeć na świat. Essayiści typu zachodnio europejskiego stworzyli dla naszych trudnych literacko czasów określenie „atmosfera obozu warownego". Jednakowoż czytamy u Berenta, że w czasach, kiedy Murat Warszawę rekwizycjami i kwaterunkami nękał ks. Kopczyński, gramatyk sławny (choć przez Nitscha nieuznawany) słownik Lindego pijarskimi rękami drukował. Polacy nie gęsi... Otóż dzisiejsi co młodsi nowych porządków heroldowie piszą swe wiersze i polemiki mowę coraz bardziej nieartykułowane gęganie przypominającę. Powstaje jakeś literatura głośnikowo-Irzaskowa, czy też maskaradowa literatura z Kul-Baki. Wznoszę ten (kiepski) szmonces jak toast na pohybel regresji oczywistej.

Smętne słuchowisko, jakie dają nam ci, nieliczni jeszcze na szczęście panowie, pozwala jednak lepiej docenić zasługi tego, który pełnił swą służbę językową wiernie, choć postponowany — szmoncesu. A ci, którzy zasłuchują się po kątach żydowskimi kawałami niech sobie kamienują szmonces publicznie. Impotencja mózgowa gorsza jest od obłudy, ale można zawsze ludzi tego typu załatwić sobie słowami Hemara:

Dwie są rzeczy, które czynią z pana
typ społeczny o wartości wzoru
Brak poczucia własnego komizmu
Brak poczucia cudzego humoru.

Ariel Pirmas.

Osobliwy projekt antologii poetyckiej

Po kiku nieudanych antologiach poezji współczesnej tu i ówdzie ukazują się artykuły na temat przyszłej, udanej już, antologii wzorowej. M. in. zabiera głos (w „Czasie") młody krytyk poznański Hieronim Michalski:

Jeżeli chodzi o wyrażenie mojego zdania, to poza Bolesławem Leśmianem i Leopoldem Staffem, którzy zająć winni odrębne pozycje, proponuję aż 70 nazwisk: Alberti K., Baliński St., Bąk W., Bąkowski St., Bocheński T., Braun J., Braun M., Broniewski Wł., Brzechwa J., Brzękowski J., Ciesielczuk St., Czechowicz J., Czerkawska M., Czernik St., Czuchnowski M., Czyżewski T., Dauksza O., Dobrowolski St. R., Ejsmond J., Eminowicz L., Flukowski St., Galis A., Gałczyński K. I., Gałuszka J. Al., Górska-Morstin M., Iłłakowiczówna K., Iwaszkiewicz J., Januszewska H., Jasnorzewska-Pawlikowska M., Jastrun M., Jaworski K. A., Kaden A., Karpiński Św., Kołoniecki R., Konopka F., Kruszewska F., Kurek J., Lechoń J., Liebert J., Łobodowski J., Madej A., Małaczewski E., Maykowski St., Michalski Bdr. L., Młodożeniec St., Morstin H. I., Napierski St., Obertyńska B., Pawlikowski M., Peiper T., Piechal M., Piętak St., Podhorski Okołów L., Przyboś J., Przysiecki F., Rydzewska N., Sebyła W., Slobodnik W., Słonimski A., Świnarski A. M., Szemplińska E., Sztaudynger J., Timofiejew G., Tuwim J., Ważyk A., Wierzyński K., Willin J., Zahradnik J., Zegadłowicz E.

A więc mamy tu „poetów tej miary" co pp. Kazimierz Alberti i J. Sztaudynger. Nie znalazło się natomiast miejsca ani dla Cz. Miłosza, ani dla Jerzego Zagórskiego, ani dla któregokolwiek z poetów wileńskich. (Podobny los spotkał zreszlą i lwowian).

A sądziliśmy, że Hieronim Michalski orientuje się w układzie sił kształtujących młodą lirykę polską.

Jlm.

ALIEKSANDR BŁOK

* * *

A. Bielomu.

Tak. Wiedziałem. Zagasłeś
Jasną żagiew, we mgle dymnej
Tracąc siły.
W bezdni — mrok, a — druhu miły! —
W niebie grom. I gwiazda inna
Nam na ziemi się odkryła.

Nierozłączni już — Wieczystą
Klątwę obaj dźwigać mamy.
U mogiły na srebrzystej
Drodze późno się spotkamy.

Tam — gdy mi uściśniesz ręce,
Czule chwycę cię za dłonie.
Milczącemu w bólu, w męce
Ucałuję blade skronie.

Tak. Słyszałem wieść o nowem!
Masko duszy pogrzebowa!
W Onże Dzień znajomem słowem
Ogłuszę serce mi odnowa!

Wówczas to nam — w grzmiącej sferze
Nieporównanego słońca —
Jasny miecz otworzy dźwierze
W Świt i Blask olśniewający.

Przełożył
SEWERYN POLLAK

Z psychologii impasu

Ten zmartwiały sposób myślenia wyraża się nie tylko w niezachwianym przekonaniu o fatalistycznej konieczności wybierania między gotowymi doktrynami w milczącej rezygnacji z jakiejkolwiek wynalazczości. Przybiera on równocześnie postać innego nałogu: wiary, że istniejące dziś systemy społeczno-polityczne są jakgdyby absolutami. Uderzające jest, że nasi publicyści pozostają wiecznie w kręgu zagadnień tego typu: czy Polska ma być komunistyczna, demokratyczna, czy faszystowska? — Wszystkie te trzy systemy traktowane są na sposób idei platońskich, jako byty transcendentne; z jednym z tych bytów ma się Polska związać — na wieczność. Tak to wygląda, jak gdybyśmy tu mieli do czynienia z jakimiś niewzruszonymi potęgami kosmicznymi, i jak gdyby chodziło tylko o rozstrzygnięcie pytania, w jakie wpadniemy pole grawitacyjne: komunistyczne, demokratyczne, czy faszystowskie. — Ale prawdziwa polityka zaczyna się razem ze świadomością, że muszą znaleźć własną odpowiedź na pytanie: co należy robić i jak żyć. Tego pytania nasza rutyna dziennikarska nigdy sobie nie zadaje.

Traktowanie doktryn społeczno - politycznych jako absolutów metafizycznych rozwija się przede wszystkim na tle marksizmu, który jest niczym innym, jak metafizyką operującą terminami ekonomii. Ale zasięg tego rozumowania wykracza znacznie poza krąg marksistowski. Myśl o stworzeniu oryginalnego polskiego systemu politycznego występuje tylko w hasłach i zapowiedziach. Milknie tam, gdzie polityk styka się z samą materią życia społecznego. Z niepokonaną natarczywością powraca w naszej publicystyce politycznej myśl, że musimy upaść, niby kula bilardowa do gniazda w jeden z kręgów ideowo - politycznych, istniejących niezależnie od nas. W takiej postawie tkwi podwójne niebezpieczeństwo. Myśli się, że można rozwiązać najważniejsze zagadnienia ustrojowe przez proste przyłączenie się do jakiegoś „odwiecznego" rozwiązania. Zapomina się zupełnie o tym, że nie ma absolutnych rozwiązań, że są co najwyżej, istnieją ich bardzo szerokie schematy i że powodzenie każdej konkretnej polityki polega na uwolnieniu się od sugestyj doktrynalnych i na tym co nazwałbym absolutną wynalazczością; że każde takie rozwiązanie jest funkcją czynników historycznych, geograficznych, psychologicznych narodu — i dla tego jest niepodobne do tego, co się kiedykolwiek stało gdzieindziej. — Poza tym panowanie takich mechanistycznych poglądów pogłębia w szerokich kołach czytelniczych rezygnacjonizm, który wzmocniony sugestią dziennikarską z tym większą siłą powraca do społeczeństwa.

...Skoro o różnych postaciach impasu mówimy, warto przypomnieć tak bardzo typowy dla polskich stosunków, impas patriotyczny. Wciąż jeszcze wydaje się nam, że istnieje jakieś obowiązujące junctium pomiędzy patriotyzmem, miłością ojczyzny, a wysokim szacowaniem wszystkiego co polskie. Nieporozumienie bardzo groźne: sankcjonuje naszą bezprzedmiotową deklarację patriotyczną i brak krytycyzmu. W tym nastroju nie wolno wypowiedzieć śmielej uwagi krytycznej, o ile ona dotyka spraw narodowych, spraw naszej przeszłości i kultury. Ton i nastrój panegiryczny, ton uwielbienia i zachwytu jest wciąż w prasie, szkole, w życiu publicznym — obowiązujący. I to również jest impas, to bezradne trwanie przy pewnych fikcjach i niemożność ruszenia z miejsca. Istota tego impasu polega na błędnym wyobrażeniu o patriotyzmie. Patriotyzm bowiem nie polega ani na megalomanii narodowej, ani nawet na szczerym przekonaniu o wspaniałości, bogactwie kultury własnego narodu: polega on na poczuciu odpowiedzialności, którą każdy z nas czuje za ten stan w którym się Polska znajduje. Polega na poczuciu, że jesteśmy tego stanu współtwórcami i współwinowajcami i że nie tylko obowiązkiem ale gorącym osobistym pragnieniem każdego z nas jest wyjść poza to co jest i osiągnąć stan wyższy i lepszy.

KRONIKA

LIGA NARODÓW O ROLI LITERATURY I MATERIALNYM POŁOŻENIU PISARZY.

Stały Komitet dla spraw literatury i sztuki przy Lidze Narodów wydał ostatnio komunikat następującej treści: Po zbadaniu warunków, w jakich znajduje się twórczość literacka w związku z całokształtem obecnego politycznego i społecznego położenia na świecie, Komitet dochodzi do wniosku, że z jednej strony niestałość takiego położenia stanowi moment wysoce atrakcyjny i przyciągający dla twórców, z drugiej jednak stały szereg trudności, nieraz wprost do nieprzezwyciężenia. Komitet docenia rolę literatury jako czynnika niezmiernie ważnego w osiągnięciu celów i zamierzeń całej ludzkości, podkreślając równocześnie jej zasługi w rozwijaniu tych dóbr, bez których całe nasze życie nie miałoby żadnej podstawy i znaczenia. Poza tym Komitet stwierdza, że: 1-mo. Ciężkie warunki ekonomiczne oraz współzawodniczenie pomiędzy sztuką a różnymi innymi rodzajami mechanicznego rozpowszechniania jej powodują w produkcji i obrocie książkowym coraz to większy zastój, który w niektórych krajach dochodzi wprost do zupełnej stagnacji. 2-do. Z jednej strony pisarze znajdują się w coraz trudniejszym położeniu w związku z ustawicznie wzrastającymi trudnościami ekonomicznymi całego świata—z drugiej zaś, przez wznoszenie coraz to nowych murów granicznych i przeszkód pomiędzy poszczególnymi państwami swobodna wymiana myśli zostaje zupełnie uniemożliwiona, Komitet wyraża następnie życzenie, by Komisja Współpracy Intelektualnej wzięła pod rozwagę powyższe wnioski, tak charakterystyczne dla współczesnej literatury, a wyciągnięte przez Komitet. Poza tym Komitet proponuje rozpisanie ankiety o sposobach, w jakie różne kraje otoczyły opieką swój dorobek literacki, rozpowszechniając go pomiędzy wszystkimi warstwami społeczeństwa. Następnie Komitet proponuje drugą ankietę, któraby wyjaśniła przyczyny powodujące zjawisko, że w wielu krajach literatura jest stale zastępowana przez daleko kosztowniejsze od książki widowiska publiczne. Trzecia ankieta rozpatrywałaby środki, zastosowane przez poszczególne kraje w celu polepszenia bytu pisarzy, jak tworzenie Kas literackich, zapomóg z funduszów społecznych i t. p. Ankieta powinna między inn. przynieść szczegóły dotyczące ewentualnego utworzenia międzynarodowego funduszu, któryby umożliwiał wydanie nowych nakładów wybitnych książek oraz niósł doraźną pomoc w pracy literackiej. Ankieta ta powinna być rozpisana w porozumieniu z biurem Międzynarodowej Unii dla opieki nad dziełami literatury i sztuki w Bernie oraz w porozumieniu z innymi międzynarodowymi organizacjami, zajmującymi się sprawami intellektualnymi. Przy końcu Komitet stwierdza, że przyszły byt literatury jest ściśle związany z możnością swobodnego wypowiedzenia się oraz z niezależnością moralną i materialną poszczególnych jej reprezentantów. Wśród członków Komitetu figurują następujące nazwiska: Georges Duhamel, Jean Richard Bloch, Jules Romains, John Boyer i inni. (PIL).

KSIĄŻKA PIASECKIEGO PRZEKŁADANA NA OBCE JĘZYKI.

Jak informuje PIL., powieść Sergiusza Piaseckiego „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy" przełożona ma być na język estoński, fiński, francuski, angielski i czeski. Powieść będzie drukowana w odcinkach prasowych Ameryki oraz wymienionych państw. W Polsce „Hajnt" zakupił prawo przekładu „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" na żargon i w krótkim już czasie rozpocznie jej publikacje na swych łamach.

PISARZ AMERYKAŃSKI PISZE KSIĄŻKĘ O TURYSTYCE W POLSCE.

Na m/s. „Batory" przybył do Gdyni znany pisarz amerykański Robert Mc Bride, którego książki turystyczno-informacyjne o Norwegii, Anglii, Włoszech, Niemczech, Szwecji i Francji są bardzo cenione z powodu dużej wartości propagandowej jak również ze względu na zawrotne cyfry ich nakładu.

Celem przyjazdu Mc Bride'a do Polski jest napisanie pewnego rodzaju przewodnika turystycznego po Polsce dla Amerykanów. Zwiedzanie swoje Mc Bride rozpoczął od Juraty, skąd po krótkim pobycie wyjeżdża do Warszawy.

JAK ŻYJĄ I JAK PISZĄ LITERACI FRANCUSCY?

W związku z wtorkami literackimi, zainaugurowanymi przez zarząd paryskiej Wystawy, wzrosło niepomiernie zainteresowanie prywatnym życiem pisarzy francuskich Louis Gerin rozpisał nawet pomiędzy literatami ankietę, zawierającą trzy pytania: jak spędzają lieraci swój czas wypoczynkowy, gdzie piszą i czy potrzebują specjalnej atmosfery. Wypowiedzieli się w tej ankiecie m inn. Celine, Claudel, i Duhamel. Pierwszy odpisał, że zawsze pisał, czytał i uczył się „na chybcika" co i teraz zostało mu; niejednokrotnie obmyśla swoje utwory literackie w drodze do któregoś ze swoich pacjentów i urywa, ile tylko się da czasu swoim obowiązkom czy zawodowym zajęciom, by poświęcić go literaturze. Tym dorywczym, nieuporządkowanym stosunkiem do pisania należy sobie wytłumaczyć jego styl. Duhamel nie ma czasu na wypoczynek ani sposobności do zażywania spokoju. Dom jego, pełen dzieci, rozbrzmiewa ich hałasami, które towarzyszą pisaniu książek. Ale to nie przeszkadza mu wcale. W czasie wojny Duhamel przyzwyczaił się pisać nawet w salach szpitalnych wśród jęku rannych: — tak powstała jego „Civilisation". Za młodu zaś, jako ubogi student, przesiadywał w publicznych bibliotekach pisząc, gdyż nie miał nawet za co ogrzać swojego pokoju. „Gdybym chciał pisać w spokoju i samotności, nie napisałbym nigdy nic" — mówi autor. Natomiast Paul Claudel, dymisjonowany dyplomata, potrzebuje koniecznie spokoju i ciszy, gdy tworzy. Claudel mieszka stale w swej posiadłości wiejskiej w Brangues i oddaje się kontemplacji natury. Wypoczynku nie potrzebuje—ma go za wszystkie lata! Jak widać, tak samo są odmienne nawyki i przyzwyczajenia pisarzy oraz okoliczności w których tworzą dzieła, wychodząc z pod ich piór.

296.000 LUDZI OGLĄDAŁO „ZWYRODNIAŁĄ SZTUKĘ".

Jak wiadomo, w Monachium zorganizowano wystawę p. n. „Zwyrodniała — sztuka", która zgrupowało płótna z okresu t. zw. liberalizmu, t. zn. w okresie przed Hitlerem. Celem tej wystawy miało być pokazanie, że dawna sztuka niemiecka nie miała w sobie nic z ducha prawdziwych Niemiec. Niespodziewanie wystawa ta osiągnęła niezwykły sukces. W ciągu 14 dni zwiedziło ją 396 tysięcy ludzi, słowem rekord. Natomiast otwartą w tym czasie oficjalną wystawę sztuki współczesnych Niemiec w Domu Sztuki Niemieckiej zwiedziło, mimo bezpłatnego wstępu, 120,000 osób.

KSIĄŻĘ POETÓW — „WROGIEM LUDZKOŚCI Nr. 1".

Niedawno wydaną powieść kryminalną Frachela p. t. „Siedem białych słupów" ozdabia głowa człowieka z długimi, rozwichrzonymi włosami. Głowa ta ma obrazować głównego bohatera, morderce i wroga ludzkości nr. 1 jak to się stało modnym ostatnio nazywać wyrzutków społeczeństwa. Trzeba trafu, że głowa ta jest dziwnie podobną do twarzy Paul Fort'a, głośnego poety francuskiego i człowieka najłagodniejszego pod słońcem. Skoro zwrócono na ten szczegół uwagę Paula Fort, poeta przypomniał sobie, że kiedyś zdejmował się u podpisanego pod głową „mordercy" fotografa. Wyciągnął z szuflady swoje zdjęcie i okazało się, że fotograf posłużył się jego głową do zilustrowania rysów krwawego mordercy, bohatera powieści kryminalnej. Wyretuszował zdjęcie i nadał rysom poety cechy prawdziwie zbójeckie. Paul Fort zamiast zaskarżyć fotografa, co niewątpliwie miałoby miejsce w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto, uśmiał się tylko szczerze zauważając, że niedługo może zobaczy na jakiejś okładce książkowej podobiznę Claudela jak np. — satyra. Valery'ego jako groźnego wampira a Andre Gide'a — w roli przywódcy jakiejś organizacji... białych.

Kurjer Sportowy

Z raidu kolarskiego Nieśwież — Warszawa

Rozkaz Komendy Głównej Związku Strzeleckiego nakazujący każdemu powiatowi obesłanie raidu kolarskiego na Święto Strzeleckie do Warszawy, znalazł żywy oddźwięk i w naszym prastarym grodzie radziwiłłowskim, w Nieświeżu.

Po długich i usilnych staraniach skompletowano patrol, składający się z czterech osób, które, przemógłszy w sobie atawistyczną obawę przestrzeni postanowiły odważnie wziąć udział w raidzie.

Krótkie pożegnanie Komendanta. — Rozlega się mocne, strzeleckie Cześć!!! Wsiadamy na rowery i oto początek już zrobiony... jedziemy.

Żadnego z moich towarzyszy podróży nie znałem. Dwóch z nich pochodziło z pobliskich wsi, trzeci zaś na wyścigówce robił wrażenie co najmniej mistrza szosowego Nieświeża.

Zaraz za miastem wydostajemy się na doskonałą szosę do Klecka. Wiatr mamy pomyślny. Pozwala nam to na rozwinięcie większej szybkości, tak, że w niespełna godzinę wjeżdżamy w spalone po ostatnim pożarze ulice Klecka. Zgliszcza już uporządkowane, gdzie niegdzie tylko sterczy ku niebu czarny, nawpół rozwalony komin, jako pozostałość pięknych niedawno budynków.

Kręte ulice wyprowadzają nas na szosę do Siniawki. Wyboisty bruk dobrze nam się daje we znaki, a na domiar złego zaczyna padać deszcz. Zjeżdżamy więc na ścieżki i dodawszy „gazu", wymijamy szybko chmurę, uniknąwszy w ten sposób zgoła niepotrzebnej kąpieli.

W Siniawce proszę o stwierdzenie godziny przybycia w miejscowym urzędzie pocztowym.

Szosa ta stanowiła przed wojną ważną arterię handlową, łączącą dwie stolice: Warszawę i Moskwę. Dziś droga ta w stronę granicy mało jest uczęszczana i zarasta nawet trawą. Poprostu nie opłaci jej się utrzymywać. Za Siniawką zaś mogliśmy naocznie stwierdzić dużą dbałość o jej konserwację. Co parę kilometrów spotyka się przy pracy drożnika, a dalej całe oddziały ludzi, wyposażone w sprzęt techniczny i wielkie maszyny parowe z walami do równania świeżo usypanych odcinków szosy.

Po półgodzinnym odpoczynku, ruszamy dalej. I tu dopiero rozpoczęła się nasza odyssea. Mieliśmy bowiem list polecający do właścicieli maj. Hododyszcze, gdzie zamierzaliśmy nocować. Tymczasem okazuje się, że istnieje kilka wsi, majątków i osad o tej samej nazwie, a nie brak również i kilku o podobnym brzmieniu. Słowem błędne koło. Zdecydowani byliśmy zrobić tego dnia jeszcze ze 20 klm. Gdy wreszcie zmęczeni długimi poszukiwaniami przybyliśmy do majątku p. Sieklerzyńskiego, Hrubieszewicz, spotkał nas jedyny w całej drodze wypadek. — Oto pan ów, poprostu odmówił noclegu. Zaznaczam, że podobna odmowa nie spotkała nas w ciągu całej drogi nawet u ludzi obcej narodowości. Radzi nie radzi, zasięgnąwszy u jakiejś służącej informacji, pojechaliśmy dalej.

Późno w nocy dotarliśmy dopiero do celu, przyjęcie jakie nam tu zgotowano, przeszło nasze najśmielsze oczekiwanie. Okazało się, że zatrzymywali się tutaj zeszłego roku strzelcy również z naszego powiatu i zostawili po sobie sympatyczne wrażenie. Przy sutej kolacji spędziliśmy w miłej atmosferze cały wieczór. — Spać poszliśmy na siano do stodoły. Jak przyjemnie jest spać w lecie na pachnącym sianie, ten tylko może wiedzieć, kto popróbował.

Nazajutrz w świetle powstającego dnia mogliśmy podziwiać piękne okolice. W zabudowaniach gospodarczych rozpoczęła się już dzienna krzątanina. Opodal stał stary dworek szlachecki, „z drzewa, lecz podmurowany"... Słowem wiejska sielanka.

W samym dworze zaobserwowałem ciekawe curiosum. Oto, mimo że znajduje się tu radio i jest możność stwierdzenia czasu zegary chodzą tu jakoś „po „słońcu", czyli z różnicą około dwuch godzin od normalnych. Podobno jest tak tutaj wygodniej.

Mimo, że nie posiadam wcale ambicji kartografa, zauważyłem, że rozmieszczenie niektórych miasteczek na mapie „Polskiego Touring Klubu" jest czasem zgoła błędne. I tak odległość między Lubieszszczycami a Iwacewiczami, która według mapy wynosić powina około 20 klm. w rzeczywistości jest dużo mniejsza, bo tylko 7 klm.

Rozciąga się przed nami smętny kraj obraz poleski. Od czasu do czasu towarzyszą nam czarne pasma leśne, a poza tym niepodzielnie króluje poleska łąka. Rzadko ustawione w rzędy kopy siana wykazują niezwykłe ubóstwo tego kraju. Równina zalega cały horyzont. — Oko na próżno szuka wyniosłości i urozmaicenia terenu. Na równym obszarze toczą leniwie swe wody zarosłe zielskiem rzeczułki. Tu i ówdzie przeprowadzone regularnie kanały świadczą, że melioracja robi tu powoli postępy.

Rzadki przechodzeń spogląda na nas ciekawie, biorąc nas oczywiście za jakiś patrol wojskowy. Wiele mogił przydrożnych mówi wymownie o stoczonych tu przed laty walkach.

Z jednej strony szosy stoi wykonany z żelaza i ozdobiony kształtnym ornamentem z kul armatnich grób jakiegoś generała rosyjskiego, który zginął tu 22 maja 1863 r. Z drugiej zaś strony wspaniały pomnik z tąż samą datą wystawiony przez Młodą Polskę swoim bohaterom.

Lecz oto gęstsze zabudowania przy szosie mówią nam, że zbliżamy się do Kartuskiej Berezy. Miasto nie wyróżnia się niczym od wielu inych miast i miasteczek. Te same „kocie łebki". Ten sam brud na ulicach. Nie pozostajemy w nim dłużej z obawy, by nie udzielono nam bezpłatnego mieszkania z wyżywieniem w tutejszym obozie odosobnienia.

Nazajutrz jesteśmy już w Kobryniu, który robi wrażenie trochę lepszego miasta. Zadziwia nas nadzwyczajna taniość tutejszego pieczywa. Bułka, za którą płaciliśmy gdzie indziej 10 gr., tu kosztuje tylko 5 gr. Przy pięknym pomniku Kościuszki robimy zdjęcie, które stanowić będzie dla nas miłą pamiątkę z tego miasta. Kierujemy się via Brześć n. B.

Spotykamy obóz cygański, do którego, również na rowerze przyjechał właśnie... sekwestrator. Biedni koczownicy.

Przed Brześciem zatrzymujemy się, by doprowadzić wszystko do porządku. Czyścimy broń, mundury i rowery. Bije akurat 12, gdy wjeżdżamy w mury Brześcia.

Kąpiel po zmęczeniu sprawia wielką przyjemność.

Tymczasem podczas naszej nieobecności przybywają do tejże świetlicy w kilka godzin później, patrole z Baranowicz, Stołpców i Łucka. Wszystko to, poszwędawszy się trochę, powaliło się wprost w ubraniach na słomę, by nazajutrz skoro świt, wyjechać. My — inaczej. Postanowiliśmy wyjechać dopiero o 9.

Po wielu zakrętach mylimy dwa razy drogę i w końcu wydostajemy się na znaną nam dobrze szosę, wiodącą przez Siedlce do Warszawy. Karabiny tkwią mocno w specjalnych uchwytach i, zabezpieczone dobrze od zniszczenia nie sprawiają nam żadnego kłopotu. Inne zaś patrole, jak mieliśmy to możność jeszcze w Brześciu stwierdzić, nie posiadając takiego urządzenia, mocno poniszczyły swoją broń. Podobne jak my uchwyty posiadał w Warszawie jeden patrol.

Odznaczony specjalnie na mapie kawałek dobrej szosy pod Białą - Podlaską mijamy zupełnie niespostrzeżenie. Zwiększony ruch kołowy świadczy o gęściejszym zaludnieniu tych okolic. Mnóstwo napotykamy po drodze rowerzystów.

Zbliżamy się do Białej Podlaskiej, zwraca uwagę kompleks budynków miejscowej fabryki samolotów.

Od Siedlec dzieli nas przestrzeń blisko 70 klm.

Przed Siedlcami doganiamy patrol z Baranowicz, który jednak, zobaczywszy nas z tyłu, zwiększa tempo, a będąc mniej zmęczonym ginie nam z oczu gdzieś na zakręcie. — Siedlce wydają nam się najładniejszym miastem z pośśród spotykanych po drodze. Równe szerokie ulice i gładka kostka, po dotychczasowym bruku i egzotycznych porządkach, które przywykliśmy dotąd spotykać, robią wrażenie wielkomiejskie.

Ostatni nasz etap staraliśmy zrobić jak najszybciej, by nie zostać zbyt daleko za naszymi poprzednikami. W Kałuszynie informują nas, że tędy jeszcze żaden patrol nie przejeżdżał. Widocznie wszystkie nocowały również gdzieś za Siedlcami i wyruszyły obecnie później od nas. Ambicja, by niedać się prześcignąć, dodaje nam sił.

Jesteśmy już w Mińsku Mazowieckim, o którym wiedzieliśmy dotąd akurat tyle, co i sowieckim. A może nawet o tym drugim więcej, bo do niego nam o wiele bilżej, a wrzaskliwa, sowiecka propaganda przez radio gwałtem wpycha się do uszu.

Za miastem wypadamy na gładką kostkę, która prowadzi aż do samej Warszawy. Wsie o wiele bogatsze od poleskich, ciągną się tu jedna za drugą. Spotykamy długie szeregi wozów ciężarowych o jednakowym, charakterystycznym typie, na których woźnice, zdawszy się na przemyślne konie, ucinają sobie smaczną drzemkę.

Ciekawi jesteśmy jaki najlepszy czas zdołamy tu wyśrubować. Wyciągamy z siebie ile można.

Wreszcie po godzinie tej wariackiej jazdy robimy, mimo wielkiego zmęczenia, 30 klm. Jesteśmy już prawie w Warszawie. Na stadionie Wojska Polskiego zameldować mamy dopiero 7-mego o godz. 14.

Pozostały ten czas poświęcamy całkowicie na pełny wypoczynek w świetlicy strzeleckiej. W kilka godzin później przybywają nasi znajomi z Brześcia, a wieczorem w ciasnym lokalu mieści się już 28 strzelców — kolarzy. W takiej ciasnocie trudno mówić o wygodzie, ale widzieliśmy dobre chęci gospodarzy, którzy służyli nam czym mogli.

Nazajutrz o godzinie 12 wjeżdżamy do Warszawy. Nieprzyzwyczajeni do wielkiego ruchu ulicznego stolicy uważać musimy, by nie wpaść gdzieś „pod tramwaj".

Dojazd do stadionu W. P. zajmuje nam całe półtorej godziny. Zastajemy już tam komisję sędziowską, u której meldujemy przybycie, jako 4-ty patrol z całej Polski.

Nasza pięćsetkilometrowa wędrówka skończona.

B. Pluta.

---

razem samotnie, do Haerlem, gdzie oglądam wspaniałą katedrę gotycką, piękny basen kryty i sławne pola hiacyntów dokoła miasta. Wieczorem odwiedzam jeszcze zlot, gdzie nasza wyprawa lądowa szykuje się do odjazdu. Każdy z naszych harcerzy otrzymał w upominku 3 cebulki hiacyntów o barwach holenderskich „blau blanc, rouge" do hodowli wodnej.

W ogóle nastrój na starcie jest b. miły i przyjacielski jeżeli nie liczyć „taktownego" wystąpienia Litwinów, którzy wywiesili mapę z Wilnem włączonym do Litwy. Skutek tego był taki, że nasi poszli gromadą i grzecznie, pięknie mapę zabrali, o co było trochę szumu. To są ostatnie chwile naszego pobytu w Holandii i już we wtorek po południu bierzemy kurs na Calais.

La Manche wita nas nadzwyczaj uprzejmie — daje „spécialité de la maison" t. zw. mgłę taką, że z trudem rozróżnia się kontury o 50 m. Toteż całą noc krążymy we mgle dokoła latarniowca San Dalté dając sygnały rogiem i nadsłuchując takichże sygnałów innych okrętów. Rano rzucamy kotwicę i stoimy na niej aż do południa, kiedy mgła rzednie i wreszcie około godz. 18 wchodzimy na Calais.

J. W.

Polak wicemistrzem świata w strzelaniu z łuku



Wicemistrzostwo świata w zawodach indywidualnych panów w strzelaniu z łuku na 90 mtr. zdobył w Paryżu Polak Majewski. Zdjęcie przedstawia p. Majewskiego po przybyciu do rodzinnego miasta Bydgoszczy, gdzie został serdecznie powitany przez obywateli bydgoskich.

Pływackie mistrzostwa Skandynawii



W Sztokholmie odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo krajów skandynawskich. Tytuł mistrzyni w pływaniu na 100 i 400 mtr. zdobyła świetna pływaczka duńska — Ragnhild Hveger.

A. Jasiński zwyciężył na rowerze

Wczorajszy wyścig kolarski Wilno — Podbrodzie — Wilno zakończył się zwycięstwem A. Jasińskiego 3 godz. 6 min., 2) Skuratowicz 3,6,1, 3) Prokofiew, 4) Jurek, 5) Bychowiec.

Dystans 100 klm. Startowało 27 zawodników. Ukończyło 21.

Szczegółowego sprawozdania nie zamieszczamy ze względów zasadniczych, gdyż pp. organizatorzy nie uważali za stosowne umożliwić nam wzięcia udziału razem z zawodnikami w wyścigu

Start i meta mieściły się na Pośpieszce. N.

Wróblewski pierwszy na Wilii

Tradycyjny wyścig pływacki z Werek do Wilna zgromadził na starcie 18 zawodników. Wyścig odbywał się o puchar ofiarowany przez Ośrodek WF. Start w Werkach został opóźniony przeszło o godzinę. Z punktu widzenia propagandowego trzeba powiedzieć, że wyścig nie udał się. Na mecie zgromadziło się bardzo mało widzów. Organizacja fatalna. Poziom zawodników niski.

W wyścigu uczestniczyło daleko więcej kajaków i łodzi wioślarskich, niż pływaków. Łodzie i kajaki przeszkadzały zawodnikom. W przyszłości trzeba koniecznie ograniczyć ilość łodzi asekuracyjnych. Trzeba również pomyśleć o przeciągnięciu linii mety. Na oko brać zawodników przypływających na metę nie można. Niedopatrzeniem było również, że na czele spływu płynął kajak z zainteresowanego klubu. Powinien to być kajak sędziowski, względnie policyjny.

Głównym organizatorem był niestrudzony Mieczysław Nowicki, ale sam jeden nie potrafił oczywiście o wszystkim pomyśleć i wszystkiego wykonać.

Wyniki techniczne były następujące: 1) Wróblewski RKS 1 godz. 15 min. 30 sek., 2) Radziulewicz RKS, 3) Piotrowicz AZS, 4) Stefanowicz Ognisko, 5) Maszelnik Makabi, 6) Kutko RKS, 7) Betke RKS, 8) Pietrusiewicz RKS, 9) Wichrowski RKS, 10) Bohdanowicz RKS. Startowało jak wspomnieliśmy 18 pływaków. Jeden ze znanych pływaków wileńskich Martynenko biegu nie ukończył. Najlepszy pływak Wilna Stankiewicz udziału nie brał. Dystans wynosił 8 klm.

Woda chłodna.

Bardzo to dobrze, że w tym roku odżyła tadycja organizowania długodystansowego spływu z Werek do Wilna.

Nowy rekord świata na 100 m.

Znakomity sprinter amerykański Ben Johnson ustanowił nowy rekord świata w biegu na 100 m., wynikiem 10,2 sek.

W. K. S. Śmigły przegrał 0:1

Piłkarze WKS Śmigły mecz przegrali. Padli ofiarą złej taktyki. Nie wytrzymali nerwowo. Załamali się psychicznie. To są usprawiedliwienia, ale takie usprawiedliwienia, które graczy „ligowych" nie... usprawiedliwiają.

Jeden jedyny Czarski grał ambitnie i z głową. Cała drużyna grała bez ambicji i chaotycznie. Trudno było doprawdy poznać drużynę, którą chwała Bogu zna się od początku. To nie był ten WKS Śmigły, który grał w tym roku. To nie była ta drużyna, która tak pięknie walczyła w pierwszej połowie z Pogonią lwowską. Coś stało się złego.

Trema, ale bójcie się panowie Boga. Przecież niemal wszyscy jesteście wojskowymi. Każdy gracz przeszedł już dobrą szkołę piłkarską. Nie był to pierwszy mecz poważny. Tyle ich było w latach poprzednich.

Polonia. Wielka mi rzecz Polonia. A jednak nie wytrzymali nasi. Wkradł się na boisko chaos, a chaos jest drogą, prowadzącą do klęski. Od tej klęski wyratował Czarski.

Drużyna na domiar złego nie miała ani za grosz szczęścia. Z punktu wylosowała najfatalniej w świecie pod wiatr, a po drugie nie potrafiła strzelić z dwuch kroków bramki. Najwięcej zawinił atak. Fatalnie grał Drąg Widać brak treningu. Nie wiem dlaczego właśnie grano Drągiem, a nie Hajdulem. Czyż tak trudno piłkę przerzucić na inne skrzydło. Hajdul chciał strzelać i niewątpliwie strzelił by, ale cóż kiedy nie miał piłek.

Blado wypadł Pawłowski. Miał wszystkiego dwa niezłe strzały. Skrzypczak nic nie pokazał ciekawego. Pomoc źle podawała atakowi. Stosunkowo słabo wypadli wczoraj również i obrońcy. Jedynym jasnym punktem był bramkarz, do którego jeszcze raz powracamy. Żeby takich chłopców jak Czarski było jedenastu, to bylibyśmy w Lidze.

Niby nic jeszcze straconego, ale w każdym bądź razie, sądząc z przebiegu meczu i z formy WKS Śmigły, trzeba być raczej pesymistycznie usposobionym.

Tak grając, jak wczoraj, nie mamy poco w Lidze pokazywać się.

Żyjmy jednak nadzieją, że forma się poprawi i może uda się w przyszłych meczach poprawić zachwianą sytuację.

Szczegółowy przebieg meczu był następujący:

Z punktu Polonia zdobywa lekką przewagę w polu. Gra lepiej, ale strzałów nie widać.

W 19 min. sędzia Wardęszkiewicz dyktuje karny. Strzela Szczepaniak. Piłka pada w objęcia Czarskiego. Sytuacja cudem wyratowana. Trybuna szaleje z radości. Brawo Czarski!

W powietrzu wisi niepokój i oto w 27 m. Kula strzela w zamieszaniu bramkę.

Polonia prowadzi 1:0, a Śmigły w dalszym ciągu gra ospale. Nie podrywa to do walki. Nie podnieca graczy. Mecz jest nadal nudny, w pełni tego słowa znaczeniu.

Po zmianie stron Śmigły gra niby lepiej, ale kompromituje się w dalszym ciągu brakiem dyspozycji strzałowej. Piłka rzadko kiedy sama wpada do bramki. Trzeba ją przynajmniej „kopać", albo jak złośliwie na trybunie mówili, „dmuchnąć".

Śmigły stara się wyrównać, ale nie może. Pod koniec meczu Polonia ma przewagę.

Wygrała 1:0 słusznie. Była jednak drużyną do pokonania.

W Polonii najlepiej grali: Szczepaniak, Nytz, Strauch i Kisieliński.

W drużynie Śmigłego jedynie Czarski stanął na wysokości zadania.

Publiczności około 5 tysięcy widzów. Sędziował p. Wardeszkiewicz z Łodzi.

W przyszłą niedzielę Śmigły jedzie do Lublina grać z Unią, a 5 września spotka się w Wilnie z Brygadą.

Polscy koszykarze pokonali Francję

W Paryżu, w turnieju koszykówki, rozgrywanej w ramach światowych igrzysk akademickich, reprezentacja Polski pokonała Francję 46:15. Do przerwy gra była równorzędna i nie zapowiadała tak wysokiego zwycięstwa Polaków. Po przerwie wszedł do gry Kowalski, z tą chwilą gra toczyła się przy wyraźnej przewadze naszej drużyny, przynosząc nam wspaniały sukces.

Brygada — Unia 3:1

Brygada z Częstochowy pokonała wczoraj bez większego trudu Unię z Lublina 3:1.

Z tego wszystkiego wygląda, że do Ligi wejdzie w tym roku Brygada i chyba Polonia.

Wymiana towarowa
polsko - łotewska

Wobec możliwości podjęcia rokowań, mających na celu rozszerzenie wymiany towarowe, polsko - łotewskiej. Komitet Traktatowy Rady Handlu Zagranicznego przystąpił do zbierania dezyderatów sfer gospodarczych dotyczących zarówno eksportu jak i importu.

Dotychczas Polską eksportowała do Łotwy następujące artykuły: chmiel, żyto, jęczmień, mak, sól kuchenną węgiel kamienny, koks, dziegieć, smola, nafta, węglan sodu, bukowniki do koniczyn, nasiona koniczyny, groch len międlony i trzepany, pakuły lniane, rośliny lecznicze szczeciny, jelita, pęcherze, żołądki. skróy cielęce, papierówkę, kopalniaki, kloce sosnowe, dębowe i innych drzew liściastych oraz drzewo ciosane.

Z towarów łotewskich, które mogą wchodzić w rachubę w imporcie do Polski, wymienić należy przede wszystkim: ryby wędzone, skóry surowe bydlęce i baranie, skóry futrzane, nasiona lnu, skóry wyprawione twarde, przędza lniana ,szkło taflowe dla fabryk kiszc fotograficznc, farby ołowiane, ultra maryna, ćwieki szewskie drewniane, nożyki do golenia, szmaty i gałgany wełniane.

Niezależnie od powyższych mogą być brane pod uwagę inne artykuły produkcji łotewskiej zarówno uznane już na rynku polskim, jak i niesprowadzone dotąd. Do czołowych artykułów produkcji łotewskiej należą: słonina, masło, skóry surowe, futrzane, obrobione, superfosfat. siemię lniane, nasiona koniczyny, drzewo surowe i obrobione, smary, len. przędza lniana, bawełniana i wełniana, trykotaże. obuwie gumowe, dykty, papier, maszyny i pojazdy.

Typ szofera - korsarza
musi zniknąć z dróg publicznych

Ostatnio miała miejsce seria wypadków motocyklowych. M. in. wypadkowi uległ również kierownik komisariatu w Lidzie p. E. Okołowicz. Wypadek ten ze względu na okoliczności, towarzyszące mu, godny jest uwagi i rzuca dosadne światło na istniejący jeszcze na naszych drogach typ szofera — rozbijaki. W ub. niedzielę kierownik komisariatu wyjechał motocyklem w stroju cywilnym na inspekcję dróg podmiejskich. Na 8 klm szosy, prowadzącej do Grodna p. Okołowicz dopędził autobus kursujący na linii Lida-Sobakińce, który chciał wyminąć. Autobus dał mu drogę, a gdy ten zrównał się z autobusem, autobus nagle skręcił w lewo z wyraźnym zamiarem zepchnięcia dającego ostre i krótkie sygnały motocyklisty do rowu. W ostatniej, chwili gdy motocykl szedł tuż obok skarpy przytomny motocyklista chcąc uniknąć bliskiego niebezpieczeństwa wyskoczył z pędzącego motocykla, Skutek był ten, że motocykl wpadł do jednego rowu zaś jeździec rzucony całą siłą pędu znalazł się w drugim przeciwległym rowie tłukąc poważnie lewą nogę.

Już w czasie choroby zjawił się u niego szofer wymienionego autobusu, który wypadek spowodował i prosił o nie wszczynanie przeciwko niemu sprawy, gdyż on... nie poznał w jadącym motocykliście kierownika komisariatu!!!

A więc ten tylko drobny „nietakt" miał sobie do zarzucenia, że... kierownika nie poznał... no i dlatego chciał go wepchnąć do rowu.

Dowcipny szofer pozwolił sobie na „drobny żart" (cóż z tego, że mógł się on skończyć śmiercią) i wypadek chciał że sromotnie wpadł.

Dla takich „żartownisiów" nie powinno być miejsca na naszych drogach publicznych. Tego wymaga ochrona życia i zdrowia obywateli.

Dziś Krzysztoforski staje przed Sądem apelacyjnym w Lublinie

W poniedziałek 23 bm. rozpocznie się w lubelskim sądzie apelacyjnym rozprawa odwoławcza Stanisława Krzysztoforskiego, b. naczelnika II Urzędu Skarbowego w Radomiu oraz kilkunastu urzędników skarbowych i sejmikowych, skazanych przez radomski sąd okręgowy za defraudację i nadużycia.

Krzysztoforskiego skazano na 15 lat więzienia i 100 tys. zł. grzywny, Stanisława Jazurę, kierownika rachuby — na 5 lat więzienia, Jana Salwę, b. sekwestratora — na 7 lat, Rocha Kozierawskiego, b. księgowego Kasy Skarbowej — na 3 lata, Jana Paszkowskiego, b. sekretarza Sejmiku — na 3 lata, Marka Włodarza i Henryka Winczewskiego, b. sekwestratora — na 4 lata, Romana Powichrowskiego i Ludwika Kozerskiego, b. sekwestratorów — na 3 lata, Stefana Czyżkowskiego, b. rachmistrza Sejmiku — na 2 lata, a ponadto 7 osób na kary od 3 mies. aresztu do roku.

Komplet sędziowski w Lublinie stanowić będą: pp. Walewski — przewodniczący, Mastakiewicz i Zdorowienko. Oskarżać będzie wiceprokurator Balcerzyk.

Rozprawa
o handel tematami maturalnymi we Lwowie

Sensacyjna rozprawa o handel tematami maturalnymi, jaki wykryto we Lwowie, rozpocznie się w poniedziałek 23 bm. w Sądzie Okręgowym we Lwowie.

Oskarżeni są b. urzędnik kuratorium szkolnego, mgr. Raczek, oraz dwaj bracia Mererowie, którzy bezpośrednio trudnili się rozsprzedażą otrzymanych tematów.

Ta skandliczna i sensacyjna afera wykryta została w maju rb.

W procesie uczestniczyć będzie specjalny delegat ministerstwa WR. i OP.

Przy tej okazji trzeba nadmienić, że mgr. Raczek decyzją władz dyscyplinarnych wydalony został ze służby państwowej.

W sprawie baletu reprezentacyjnego
na wystawę paryską

Zapowiada się pierwszy w Warszawie proces sądowy na tle światowej wystawy w Paryżu. Jak wiadomo z okazji tej wystawy zorganizowany został specjalny reprezentacyjny zespół baletowy, który występował w czasie międzynarodowych imprez teatralnych na wystawie.

Zespół ten szkolony był początkowo przez baletmistrza Jana Pijanowskiego, zaangażowanego — przez dyrektora TKKT. Szyfmana. Następnie jednak dla kierowania reprezentacyjnym zespołem baletowym sprowadzono baletmistrza Niżyńską.

Obecnie pierwszy kierownik zespołu Pijanowski wystąpił z żądaniem odszkodowań za trudy położone przy tworzeniu reprezentacyjnego baletu. Domaga się on honorarium w wysokości kilkunastu tysięcy złotych. Spór ten oprze się prawdopodobnie o sąd.

Taniec hawajski



Podczas konkursu tańców w Nowym Jorku z pośród 100 konkurentek pierwszą nagrodę zdoby.o 6 tancerek hawajskich.

Odpust w Oborku

W Oborku, w powiecie mołodeczańskim, o 3 klm. od stacji kolejowej Połoczany, nad rzeką Berezyną, na wzniesieniu między rozległymi bagnami, stoi w odosobnieniu stary drewniany kościół.

Corocznie w niedzielę po 16 sierpnia Oborek ożywia się rzeszą pątników z północno-wschodnich połaci kraju, by u stóp słynącego cudami obrazu św. Rocha złożyć swe ofiarne trudy pątniczego żywota, otrzymując wzamian wiele najwyraźniejszych łask, uzdrowień duszy i ciała.

Kiedyś przed pięciuset przeszło laty na miejscu tym rozciągały się olbrzymie puszcze książąt Ogińskich. Gdy wybuchła zaraza pomoru bydła, z najodleglejszych zakątków wileńszczyzny i mińszczyzny wszyscy uciekali ze swym dobytkiem do puszcz, na których miejscu wznosi się Oborek. Książę Ogiński, ufny w pomoc Boga, buduje prowizoryczną kaplicę, zawiesza obraz św. Rocha, patrona od wszelkiej zarazy, czyniąc ślub, że gdy zaraza ustanie, na miejsce kapliczki zbuduje kościół. Zaraza ustała i na miejscu kapliczki stanął kościół.

Od pięciuset przeszło lat Oborek stał się na całą Polskę najcudowniejszym miejscem św. Rocha, ściągając tysiączne rzesze. Liczne wota zawieszone u obrazu św. Rocha dają świadectwo wielkiego kultu tego świętego. Odpust św. Rocha gromadzi w Oborku wszystkich, a nawet bracia prawosławni bez zastrzeżeń cześć św. Rocha przekazują z pokolenia na pokolenie.

W dniu 2 bm., na największy odpust w pow. mołodeczańskim, do Oborka ściągnęło wielu pątników z różnych stron województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Około godz. 14 tłumy pątników obliczano na ok. 11,000 osób, w tym 50 proc. prawosławnych. Całe przyległe pole było zasypane mrowiem ludzkim. — Na odpust przybyło 15 księży, którzy odprawili dwie msze św. polowe oraz dwie msze w kościele. Nastrój w czasie odpustu był bardzo podniosły. Niektórzy pątnicy po kilka kilometrów przeszli na klęczkach a utartym zwyczajem tłum obchodził na klęczkach dokoła kościoła, prosząc św. Rocha o uzdrowienie.

Miejsce Oborek jest znane jeszcze z tego, że urodził się tu słynny historyk Leonard Chodźko oraz mieszkał tu kilka lat Tomasz Zan w charakterze nauczyciela ojca obecnej właścicielki majątku Oborek.

Baczność rowerzyści!

Starosta Grodzki Wileński uzupełniając poprzedni komunikat zwraca uwagę rowerzystów na rozporządzenie ministra komunikacji i spraw wewnętrznych o ruchu rowerów na drogach publicznych, które obowiązuje od 31 lipca rb. (Dz. Ustaw RP. Nr. 58. poz. 458 1937 r.).

Na tej podstawie: każdy rower musi posiadać:

1) tabliczkę (numer) łatwo czytelną z tyłu za siodełkiem,

2) jeden doskonały hamulec,

3 dzwonek,

4) czerwoną latarkę z tyłu lub czerwone szkiełko odblaskowe,

5) zapaloną latarkę na przodzie — o zmroku.

To samo dotyczy rowerów z silnikami z następującą różnicą: obowiązują dwa doskonałe hamulce zamiast jednego i trąbka jako sygnał, a nie dzwonek.

Nie wolno jeździć rowerami:

1) małoletnim do lat 12-tu; 2) po chodnikach, 3) środkiem jezdni, 4) dwa lub więcej rowerów obok siebie, 5) dwu osobom na rowerze jednoosobowym, 6) bez trzymania rąk na kierwnicy, 7) bez trzymania nóg na pedałach.

Nie wolno rowerzystom (cyklistom):

8) czepiać się innych pojazdów, 9) prowadzić zwierzęta, 10) używać nieprzepisowych sygnałów, 11) wozić przedmioty o wymiarach niebezpiecznych dla ruchu.

Jeździć rowerami wolno tylko prawą krawędzią jezdni. Ponadto cykliści wszyscy mają zachowywać się tak, aby nie utrudniać ruchu innym. Wszystko to obowiązuje na drogach publicznych. Na prywatnych natomiast placach i t. p. można jeździć rowerami bez zachowywania tych przepisów można urządzać popisy, a nawet akrobacje, byle tylko nie narażały innych osób na niebezpieczeństwo.

Nieprzestrzeganie tych przepisów jest karane w postępowaniu karno - administracyjnym grzywną do 1000 zł. lub aresztem do 6 tygodni.

Dalsze aresztowania ludowców

W Jarosławiu aresztowano prezesa Str. Ludowego na powiat przeworski, mec. Wiktora Jedlińskiego.

Policja aresztowała w Błoniu członków Stronnictwa Ludowego Józefa Gajewskiego, Wacława Leonarda i Józefa Galicza, ponieważ domagali się od rolników wykonywania uchwał powziętych na zgromadzeniu w dniu — święta „Czynu Chłopskiego".

Liczne aresztowania ludowców odbyły się w woj. kieleckim.

Pers dał się nabrać warszawskiemu oszustowi
na „asfaltowanie podwórz"

Jan Kucharski poznał obywatela Iranu Isara Salomonowa, którego nakłonił do założenia spółki asfaltowej. Kucharski zapewnił go że ma zapewnione roboty na wyasfaltowanie 60.000 podwórzy warszawskich, co musi być uskutecznione z nakazu władz.

Irańczyk dał się podejść i wpłacił Kucharskiemu, jako wspólnik do interesu 2,500 złotych. Kucharski pieniądze te wziął i więcej się nie pokazał. Potem dopiero Salomonow przyszedł do przekonania. że poprostu został oszukany. Zwrócił się ze skargą do policji, która przeprowadziła dochodzenie w wyniku czego Kucharskiego aresztowano i przekazano sędziemy śledczemu.

„Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy" zakontraktowany na ekran

„Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy" — powieść Sergiusza Piaseckiego, została już zakontraktowana na ekran. Mianowicie jedna z krajowych wytwórni otrzymała opcję na sfilmowanie powieści, poza tym czeka w odwodzie amerykańska wytwórnia, pragnąca sfilmować polski Wild-East.

Antoni Gołubiew

Przysięga porucznika Renauldt

5

— Broń Boże, jeszcze czego — zaparzył się stary Giedroyć — to szlachcic i porządny człowiek. Jakże, nie może on przecie francuzikowi z jednej armii w pysk dać i na zbity łeb wywalic Jakże, pytam, panie Antoni, co hr?

— Czekajcie jeszcze bocianów na przyszłą wiosnę—śmiał się czerwono gęby sąsiad, ku szalonemo oburzeniu starego Giedroycia.

III.

Los związał obu oficerów ze sobą: obaj otrzymali rozkaz wymarszu tego samego dnia. Renauldt zdołał wcześniej dotrzeć do Kaplicznik. Pędził na ostatnie spotkanie, marząc o wypędzeniu rywala. Podjeżdżając do dworu starego Giedroycia, miał wrażenie, że tym razem szczęście się doń uśmiechnęło. Istotnie Juliana jeszcze nie było, zatrzymało go przekazywanie owych nieszczęsnych spisów swemu następcy. Panna Marynia usłyszawszy tentent, wypadła na ganek; srodze musiała się zawieść zobaczywszy Renauldta Oficer zasalutował i zatrzymał się nagle uszczęśliwiony, przypuszczał na pewno, że panna Marynia wybiegła na jego spotkanie. Odrazu znikł dystans dzielący go od tej nieprzystępnej dotąd panny. Wbiegając na ganek zawołał :

— Jutro rano odjeżdżam.

— Już? — w pytaniu panny Maryni musiała brzmieć radość. Ale Renauldt przyjął błysk oczu pochlebnie dla siebie. Roześmiał się.

— Może się już nie zobaczymy. Chciałbym coś od pani uzyskać, mademoisele.

Panna Marynia zesztywniała jeszcze bardziej, pytanie było obraźliwe. Powiedziała ozięble:

— Niech pan zbyt dużo sobie nie pozwala, panie Renauldt.

Porucznika Renauldt opanował w ten sposób nastrój odmarszu, beztroski, nastrój żołnierza, który wie, że jutro może zginąć. Ten niezgrabny wobec pań oficer, tym razem był bardzo pewny siebie:

— Dość fochów, moja mała. wobec francuskiego oficera. Ech! daj buziaka — to mówiąc objął ją wpół i przycisnął usta do warg dziewczyny.

Skonsternowanie panny Maryni trwało krótko — jej odpowiedzią był siarczysty policzek. Renauldt odskoczył osłupiały. Otwierał i zamykał usta, jak karp wyjęty z wody. W tym momencie do pokoju wszedł stary Giedroyć. Renauldt powtarzał:

— To tak... to tak... to tak...?

Nagle zawrócił na pięcie, skoczył na konia i pognał na złamanie karku. Na ganek wyjrzał stary Giedroyć. Marynia rzuciła się dziadkowi na szyję.

— Co się stało? Maryniu!! — wybuchnął przerażony stary Giedroyć. Panna z płaczem zaczęła opowiadać o afroncie, który ją spotkał. Fala krwi napłynęła staremu do głowy. Powtarzał bezładnie:

— A farncuzik!... Do diaska!.:. Ja mu... ja mu...!

Nie wiadomo właściwie, co zamierzał mu uczynić stary Giedroyć. Może myślał rozprawić się z francuzikiem krzyżową sztuką. W każdym razie, odprowadziwszy wnuczkę do jej pokoju przy akompaniamencie pocieszań i pogróżek, stary Giedroyć zdjął ze ściany od lat nieużywaną szablicę, wyciągnął ją z pochwy i wypadł przed ganek. Julian nadjeżdżał właśnie na groźne i niedołężne archaiczne młyńce dziadka.

Zsiadając z konia oficer zawołał żartobliwie:

— Cóż mości panie, myślisz zaciągnąć się na służbę przeklętego jakubina.

Stary Giedroyć, który czuł, że może dosięgnąć Renauldta wpadł z furią na Juliana:

— Tak... tak... to ty panie oficerze, ty... jesteś winien wszystkiemu! Powierzyłem panu cześć mojej wnuczki, myślałem, że postąpisz jak szlachcic, jak godny człowiek, miałem zaufanie, ha! za naszych czasów rozpłatałbym łeb, na sieczkę, szlacheckie słowo! na sieczkę!

Julian porwał starego iGedroycia za ramiona.

— Co się stało?! Mów co się stało!

— Ten diabeł francuski, napadł na Marynię, obraził, całował... A pan panie oficerze!

— Jezus Maria!—zakrzyczał Julian wskakując na konia — zabiję łotra, zatłukę jak psa!

Stary Giedroyć wpadł do pokoju wnuczki:

— Maryniu! Ciechocki to prawdziwy szlachcic! Poleciał zabić Renauldta.

Panna Marynia zbladła.

— Jakto dziadku — zapytała bardzo spokojnie.

— Chciałem sam ruszyć — chełpił się stary Giedroyć — ale ten godny oficer, gdy się dowiedział o zajściu poleciał sam na złamanie karku. Obiecał mi zabić Renauldta.

— Ależ grozi mu sąd polowy — krzyknęła dziewczyna.

— Sąd polowy za pojedynek.

— Dziadku, przecie jest wojna, oni mają co innego do roboty, niż rąbać się o dziewczynę. Co robić, Matko Boska!

Stary Giedroyć zafrasował się nie na żarty:

— Mówisz sąd polowy? Ten jakubin... hm! być może, A to wariat w gorącej wodzie kąpany.

Dziadku, trzeba tam jechać, ratować.

Stary Giedroyć zaczął się drapać w głowę.

— Jakże... owszem, pojechałbym... ale widzisz, pojedynek honorowa rzecz jakże to... sama widzisz, że nie mogę...

— To ja pojadę — krzyknęła panna. Dopiero teraz stary Giedroyć zauważył, że ręce wnuczki trzęsą się jak w zimnicy.

— Ty? Na litość Boską między żołnierstwo, Na litość Boską, Maryniu rozum straciłaś. To przecież ich sprawa.

— To moja sprawa — krzyknęła panna — moja i niczyja więcej. Czyż ty tego nie widzisz dziadku, czy ty jesteś zupełnie ślepy.

(D. c. n.)

Czarnocka A.Z.S. trzecia w pięcioboju

W Lublinie odbył się pięciobój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo Polski. Zwyciężyła Walasiewiczówna — 353 pkt. przed Kwaśniewską 277 pkt. i Czarnocką z AZS. Wilno 228 pkt.

Walasiewiczówna miała następujące wyniki: 100 mtr. — 11,9 sek., wdal — 5,88, kula — 10,85, wzwyż 140 ctm., oszczep 32,90.

Czarnocka w oszczepie zajęła 2 miejsce — 37,96 za Kwaśniewską 40,41.

Z. Skorukówna mistrzynią Pocztowego P. W.

W Krakowie odbyły się mistrzostwa Pocztowego P. W. Zawodniczka wileńskiego PPW Skorukówna Z. zdobyła I miejsce w trójboju, zwyciężając w biegu na 60 mtr. i w pchnięciu kulą.

Zieniewicz Edward zajął w trójboju męskim II miejsce za Niemcem ze Lwowa.

Wilno w punktacji ogólnej zajęło 3 miejsce.

Ruch — Warszawianka 2:1

Mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi, rozegrany między Ruchem a Warszawianką zakończył się zwycięstwem Ruchu 2:1. Bramki zdobyli: Peterek i Smoczek.

Decydująca o zwycięstwie bramka padła w ostatnich minutach meczu.

Policjanci ulegli katastrofie motocyklowej

Wczoraj popołudniu we wsi Góry, się katastrofa motocyklowa, której ulegli funkcjonariusze policyjni Felicjan Rotkiewicz i Józef Kuratowski. Motocykl wywrócił się, na skutek czego obaj jadący doznali ogólnych obrażeń. (c).

Chłopiec ranny wybuchem granatu

Nieszczęśliwy wypadek we wsi Góry

Wczoraj popołudniu we wsi Góry, położonej na terenie W. M. Wilna, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Chłopiec, zamieszkały w tej wsi, znalazłszy w polu granat, chciał go rozebrać. Wrzucił do ognia. Nastąpił wybuch, w wyniku którego chłopiec doznał bardzo ciężkich pokaleczeń.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala św. Jakóba.

Na marginesie tego wypadku wyłonił się dość dziwny fakt, który trzeba poruszyć na tym miejscu.

Kiedy nasz reporter zwrócił się do Wydziału Chirurgicznego wymienionego szpitala i poprosił o poinformowanie jaki jest stan rannego chłopca i jak się nazywa, dyżurny lekarz odmówił udzielenia jakichkolwiekbądź informacyj. Można zrozumieć, że w niektórych razach szpital nie powinien udzielać wiadomości, lecz pocóż takie tajemnice w tym konkretnym wypadku. Czy [illegible] to na szopkę!

Wydarzenia dnia ubiegłego

Na ulicy Kwiatowej znaleziono wczoraj dwóch podrzutków, 7-letnią dziewczynkę i 3-letniego chłopczyka. Dzieci umieszczono w przytułku.

—:—

Józef Mackiewicz (Nowogródzka 8) powiadomił policję, że brat jego Aleksander groził mu zabiciem.

—:—

Na przechodzącego ulicą Zawalną Bronisława Dubietisa (Beliny 1) napadł niejaki Gryszkiewicz ze swoją żoną i kilku innymi osobnikami. Dubietisa zraniono nożem w szyję.

—:—

Do mieszkania Michałowskiej Marii (Żelazna Chatka 21) dostali się złodzieje, którzy skradli różne przedmioty.

—:—

Tubisówna Stanisława (Zawalna 66) usiłowała pozbawić się życia, wypijając większą dozę trucizny, a następnie rzuciła się do Willi z zamiarem utopienia się. Desperatkę z wody wydobył brat Kazimierz Tubis. Przyczyna samobójstwa nie ustalona.

—:—

Do Lisowskiego Albina, znajdującego się na przystanku autobusów zamiejscowych na placu Orzeszkowej zbliżyło się 2 nieznanych mu osobników, którzy podali się za wywiadowców. Rzekomi wywiadowcy zrewidowali włościanina i zabrali mu portmonetkę z zawartością 3 zł. Po zabraniu pieniędzy pseudo wywiadowcy zbiegli.

—:—

Nieznani sprawcy zerwali szyld Zw. POW, ze ściany domu przy ul. Orzeszkowej 11. Sprawcy zbiegli wraz ze szyldem.

—:—

Taksówka, prowadzona przez kierowcę nieustalonego nazwiska, najechała na ul. Arsenalskiej na rowerzystę Wiktora Lipnickiego (Niedźwiedzia 6). Lipnicki, spadając doznał ogólnych potłuczeń. Opatrzyło go pogotowie.

—:—

Józef Weromiej (Subocz 114) powiadomił policję, że gdy wjeżdżał na ulicę Ciasną został zatrzymany przez kilku dorożkarzy na czele z niejakim Alfonsem Bilewiczem (Rysia 14), którzy zażądali od niego pieniędzy na wódkę. Gdy odmówił — jeden z dorożkarzy obalił go i skradł mu 5 zł. z kieszeni.

—:—

Policja zatrzymała wczoraj niejaką Zofię Chociłowiczową (Chocimska 43), podejrzaną o podrzucenie swego 3-letniego syna, Czesława.

—:—

Katarzyna Wielicka (Trwała 31) została cię.ko pobita przez Nikifirową, właścicielkę domu, w którym zamieszkuje.

—:—

Do szpitala św. Jakuba dostarczono wczoraj Stanisława Gryszkiewicza. Dochodzenie wykazało, że Gryszkiewicz został pobity na ulicy Legionowej przez Piotra Sawickiego (Bagatela 12).

—:—

Z lasów miejskich na Belmoncie nieznani sprawcy skradli partię drzewa sosnowego.

—:—

Dozorca spalonego przed wielu laty młynu przy ul. Popławskiej — Stanisław Boguszko, rozkopując gruz, zgromadzony w piwnicy, odnalazł 7 czaszek ludzkich. Ponieważ w swoim czasie w ruinach tego młynu miała swoją kryjówkę banda rabusiów, zachodzi przypuszczenie, że są to „reszlki" ofiar napadów bandyckich. W sprawie tej prowadzone jest dochodzenie. (c).

KINA I FILMY

„BRUTAL"
(Casino).

Na tej niewątpliwej i oczywistej prawdzie, że Wiktor Mc. Laglen ma budowę tura i potężny tors — niewiele można oprzeć, ale w każdym razie przy odrobinie konceptu więcej. niż to uczyniono w filmie „Brutal".

Film jest ciężki, o rwącej się i nieciekawej treści — a porachunki brutala z rywalem oraz vice versa — ordynarne i obliczone na gust typowo amerykański.

Środowisko fabryczne niewykorzystane. Fragment z tragiczną śmiercią młodego inżyniera przeszedł bez echa, natomiast targująca się o pieniądze ze zbiórki rodzina wdowy — bardzo niesmaczna.

W nielicznych momentach zbliżeń bohater miał ciekawą, sympatyczną i poczciwą twarz — niestety ta okoliczność widocznie reżysera nie zainteresowała. Mały Piotruś, wyraźnie lansowany na konkurenta patentowanych gwiazdorów dziecięcych — konkurencję tę dobrze wytrzymuje. Jest zdolny i szczery w swojej dużej roli.

Platynowa entuzjastka czekoladek i bicepsów „przepisowo" ładna i mdła. Druga rola kobieca znacznie gorzej obsadzona.

Humor, dowcip i lekkość nieobecne. A szkoda, bo typ silnego poczciwca o gołębim sercu tak jest znany literaturze wszelkich rodzajów, że możnaby prosto i bez wysiłku osnuć ten „temat" pogodną filmową intrygą.

Nad program Pat. w wersji mówionej.

wab.

KRONIKA

SIERPIEŃ **23** Poniedziałek

Dziś Filipa i Benicjusza
Jutro Bartłomieja

Wschód słońca — g. 4 m. 09
Zachód słońca — g. 6 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 22.VIII 1937 r.
Ciśnienie 759
Temp. średnia + 20
Temp. najw. + 24
Temp. najn. + 16
Opad —
Wiatr: półn. wsch.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: pół pochmurno

— **Przepowiednia pogody do wieczora dn. 23 sierpnia 1937 r. według PIM'a:**

Rano mglisto. W ciągu dnia pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz. Podstawą chmur niskich 300—600 m, podczas opadu około 200 m, a rano miejscami uniesiona mgła.

Nieco chłodniej (temperatura około 20 C).

Wiatry zmienne przechodzące w kierunku zachodnim od 20 do 30 km. godz. z porywami.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziłła (Mickiewicza 33); Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pietkiewicza i Januszkiewicza (Zarzecze Nr. 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witołdowa 22).

RÓŻNI

— Bezrobocie zmniejsza się. W ciągu ubiegłego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 60 osób. Obecnie Wilno liczy nie całe 4 i pół tysiąca bezrobotnych.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, dn. 23 sierpnia 1937 r.

6,15 — Pieśń; 6,18 — Gimnastyka; 6,38 — Muzyka; 7,00 — Dziennik; 7.10 — Muzyka; 8.00—11,57 — Przerwa; 11, Sygnał czasu i hejnał; 12.03 — Dziennik południ.; 12,15 — Chwilka społeczna LOPP kolejowego; 12.25 — Utwory Józefa Haydna; 12,40 — [illegible] warsztatu do warsztatu, w cechu malarzy; 13,00 — Muzyka popularna; 14.05—15,00 — Przerwa; 15,00 — Chwilka jazzu· 15,10 — Życie kulturalne; 15,15 — Odcinek prozy „Kanada pachnąca żywicą" Fiedlera; 15,25— Słynne śpiewaczki; 15.45—Wlad. gosp.; 16.00 — Antoś chce być technikiem „Wydobywam skarby ziemi", — audycja dla dzieci starszych; 16.15 — Antoni Dvorak — kwartet fortep.; 16,45 — „W jednym łapciu — w drugim bucie" felieton Wa. [illegible] Dobaczewskiej; 17,00 — Koncert kapeli ludowej z Nałęczowa; 17.50 — Kozica i świstak — pog.; 18.00 — Z Naszego kraju „Orany — stolica grzybów" — pogadanka; 18,10 — Kontrasty; 18.40 — Program na wtorek; 18,4[illegible] Wil. wiadomości sportowe; 18.50 — Pogadanka; 19.00 — Audycja strzelecka „po defiladzie". 19.40 — Pogadanka sportowa; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 — Muzyka taneczna; 20.[illegible] — w przerwie Skecz „Dramatyczna scena" Feliksa Zandlera; 20.45 — Dziennik wiecz.; 20.55 — Pogadanka; 21,00—21.05 — Przerwa· 21.05 — Koncert symf. transmisja z Salzburga; 21,45 — Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść M. Kuncewiczowej; 22.00 — Koncert roz.; 22,50 — Ostatnie wiad. 23.00 — Tańczymy; 23,10 — W przerwie „Fraszki na dobranoc"! 23,30 - Zakończenie

Wiadomości radjowe

CIEKAWY REPORTAŻ Z ZAWODÓW SPORTOWYCH P. P. W. dla radiosłuchaczy.

W dniach 20, 21 i 22 sierpnia odbędą się w Krakowie II-gie Ogólnopolskie Centralne Zawody Sportowe Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. Ciekawy reportaż z tych zawodów wygłosi dnia 23 sierpnia o godz. 19 min. 50 p. Stanisław Bartoszewicz. Audycję nadaje Rozgłośnia Krakowska w programie ogólnopolskim.

„W JEDNYM ŁAPCIU W DRUGIM BUCIE"

Drobna szlachecka zagroda, w całej Polsce nad wyraz liczna, nigdzie chyba nie miała tak swoistego i ciekawego oblicza, jak w dawnej Litwie. Stało się tak może dlatego, że tu najostrzej musiała się odcinać od włościan, grała tu rolę, nie tylko wyższość stanowa, ale i wyższość bogatszego języka, dworniejszych obyczajów, jednym słowem wyższej kultury. Tak, jedną nogą tkwiąc w chłopskim łapciu, a drugą w szlacheckim bucie, trwał ten świat osobliwy na pograniczu włości i ziemiaństwa, ani tu, ani tu nie przynależny całkowicie. Wystarczał sam sobie. Wielka wojna rozwaliła ten mur, który wybudowały dokoła niego odwieczne obyczaje. Stare tradycje zanikają, a to wszystko, co się jeszcze zdołało zachować, to już zamierające echa przeszłości. O obyczajach szlacheckiej „okolicy" na Wileńszczyźnie mówić będzie Wanda Dobaczewska w felietonie p. t. „W jednym łapciu, w drugim bucie". Felieton nada Rozgłośnia Wileńska dnia 23 sierpnia o godz. 16.45.

GRZYBY, GRZYBY..

Jest ciepło i wilgotno w sierpniu w tym roku. A to, jak wiadomo, ogromnie sprzyja urodzajowi na grzyby. Na naszych ziemiach grzybów jest w bród, a stolicą grzybowego „królestwa" są Orany. Będzie o nich mówił p. Nikodem Krasowski w pogadance z cyklu „Z naszego kraju" p. t. „Orany, stolicą grzybów" w poniedziałek 23 sierpnia o godzinie 18,00 z anteny wileńskiej.

MUZYKA OPEROWA.

Chcąc przypomnieć radiosłuchaczom szereg znanych, ale nie mniej bardzo wartościowych fragmentów operowych, Rozgłośnia Wileńska nada we wtorek 14 sierpnia. o godz. 13 szereg płyt o doskonałych nagraniach, z których można będzie usłyszeć arie i fragmenty orkiestrowe oper Mozarta, Beethovena, Rossiniego, Verdiego i Wagnera.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Ostatni gościnny występ zespołu Reduty.** Dzisiaj w poniedziałek wieczorem (o godzinie 8.30) zespół Reduty daje ostatnie przedstawienie doskonałej, arcywesołej komedii w czterech aktach G. B. Shaw'a (przekład F. Sobieniowskiego) — **„Profesja pani Warren"** w koncertowym wykonaniu czołowych sił zespołu. Komedia ta, dzięki świetnemu wykonaniu i komicznym sytuacjom, budzi huragany śmiechu na widowni. **Ceny miejsc zwyczajne. Kupony i zniżki nieważne.**

— Jutro we wtorek dnia 24 sierpnia o godzinie 8.15 wiecz. **„Gdzie diabeł nie może"**, ceny propagandowe

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Noc w Wenecji".** Dzisiejsze przedstawienie, z cyklu propagandowych, wypełni klasyczna operetka J. Straussa **„Noc w Wenecji"** która grana będzie po raz ostatni.

— **„Perichola"** klasyczna operetka J. Offenbacha wraca jutro na repertuar Teatru.

— **„Róża Stambułu"** operetka Falla, obecnie jest w próbach, które odbywają się pod kierownictwem Mieczysława Dowmunta.

— **Feliks Parnell** na czele swego światowej sławy zespołu baletowego w dniu 29 bm. wystąpi w Lutni przed ponownym wyjazdem za granicę.

Jakie opłaty pobierane są od zapalniczek?

W związku z często zdarzającymi się nieporozumieniami miarodajne władze wyjaśniły: od zwykłych zapalniczek nie pobiera się żadnych dodatkowych opłat oprócz monopolowych. Natomiast od zapalniczek ze srebra i złota pobiera się dodatek 10 proc., plus 15 proc. na rzecz samorządu.

Rzucił się pod pociąg

Wczoraj na przejeździe poleskim rzucił się pod przejeżdżający pociąg mężczyzna o nieustalonym na razie nazwisku (lat około 30).

Koła lokomotywy odcięły mu ręce i nogi. Samobójcę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala św. Jakuba. (c).

Popierajcie Przemysł Krajowy!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rę opisów nie zwraca

Oddziały Nowogródek. ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Kiec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50 na wsi. w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr., kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Redaktor odp. JAN PUPIAŁŁO.